Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

APEL

ORGAN ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH i PROKURATORSKICH RZ. P.

Nr 2 *WYCHODZI CO MIESIĄC* **Rok X**

Warszawa **L U T Y** **Rok 1937**

Nr 2 WARSZAWA, LUTY 1937 R. **Rok X**

A P E L

ORGAN PRASOWY ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH R. P.

W rocznicę odzyskania morza

Nasze morze
I Pomorze
Chwałą świecąc potomności,
Tam usłane mają łoże,
Gdzie praprzodków — święte kości!...
Nasze morze
I Pomorze
Próżno Niemiec chęci rości! —
Pobłogosław Panie Boże
Krwi serdecznej i — miłości!!!...

...Nasze morze
I Pomorze
Bronić duch praojców wzywa!
Krzyżak wstaje tam! — w terrorze
I na Świętość się porywa!...
Tobie morze
I Pomorze
Cały Naród dziś przysięga:
„W waszej sprawie — w Imię Boże,
Czuwa polskich serc potęga!!!

Bogusław Miciński

„O sprawiedliwość społeczną... i rzetelne rozrachunki"

W numerze listopadowym naszego pisma, w artykule zatytułowanym: „Przyczyny niepowodzeń" wskazywaliśmy na szerzące się, jak epidemia grypy, zło, wynikające z nieodpowiedzialnej roboty jednostek, tumaniących nieszczęśliwych emerytów w poszczególnych ośrodkach prowincjonalnych rzekomo pozytywną pracą w obronie emerytur. Ciężką, a niezasłużoną krzywdę wyrządzono emerytom dekretem z listopada 1935 r., naruszającym stan posiadania w postaci nabytych praw emerytalnych. Chociaż sprawa ta była bliższa dla emerytów, gdyż odliczenie jednej czwartej części z wysługi lat godziło w pierwszym rzędzie i bezpośrednio w obecnych emerytów, urzędnicy czynni potraktowali ją jak własną, gdyż wszystkie związki pracownicze razem i pospołu z emerytami brali jak najżywszy udział w akcji, mającej za cel uchylenie krzywdzącego posunięcia, godzącego w weteranów służby państwowej.

Ogół pracowników czynnych popierał akcję emerytów nie tylko ze względów taktycznych, lecz w imię dobrze pojętej solidarności, opartej na dobrych obyczajach, jakie muszą panować w skupieniu każdego zespołu, a tym bardziej zespołu zorganizowanego z ludzi inteligentnych. Tymczasem spotykamy się z dziwnym zjawiskiem, bo oto wśród samych emerytów brak solidarnego wystąpienia, natomiast widzimy rozbicie w masie, rozbicie co do taktyki i sposobu realizowania swych zabiegów.

Widowisko zaiste gorszące z punktu widzenia organizacyjnego i wielce szkodliwe dla samej sprawy. Pisaliśmy poprzednio, że różni niepowołani prowodyrowie tak dalece zatracili poczucie odpowiedzialności przy swych wystąpieniach, iż nie zdają sobie sprawy ze swych poczynań, że podcinają słuszność samej sprawy i głównej jej zasady — nienaruszalności praw, przez tworzenie podziału emerytów na więcej i mniej uprawnionych, skutkiem czego wysuwają się mimo woli antagonizmy dzielnicowe, znajdujące swój wyraz w tym, że emeryci jednej dzielnicy z tytułu służby w urzędach zaborczych uważają się za lepszych, prawdziwszych, pełnoprawnych, odmawiając wszelkich praw emerytom innej dzielnicy.

I oto znów spotykamy się z wypadkiem wystąpienia, które musi wywołać zdumienie i oburzenie.

Mamy przed sobą pismo, pt. „Jedność" nr 2, wydane przez Związek Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego, w którym emerytowany radca ministerialny p. Edward Waniewicz w naczelnym artykule, skierowanym do posłów i senatorów woła o sprawiedliwość społeczną... i rzetelne rozrachunki. Czego pan radca nie wypisał w tej swojej elukubracji: wyliczył w przydługiej litanii byłe i niebyłe zasługi „Galicjan",[1]) z czego wynika, że Polska nieomal jedynie i wyłącznie zawdzięcza wszystko i bezpodzielnie nikomu więcej tylko „Galicjanom". Pomimo tego, że samochwalstwo w tym artykule posunięte jest do granic nieprzyzwoitości„ tak pisze: *„my „Galicjanie" posiadamy cechę, nie*

[1]) Określenie, użyte przez p. Waniewicza w jego artykule.

powiem dodatnią, a nią jest zbytnia skromność, nie pozwalająca nam iść właściwą drogą". A więc tę właściwą drogę emerytowany radca odnalazł w nadmiarze swojej „skromności i społecznej sprawiedliwości", bo woła wielkim głosem, że pełnoprawnymi emerytami państwowymi to są oczywiście tylko „Galicjanie", natomiast wszyscy inni, a szczególnie ci, którzy posiadają zaliczoną pracę zawodową, nie posiadają pełni praw emerytów państwowych, w stosunku do nich istnieje tylko wielkoduszny dar z łaski, emerytury ich są jałmużną z grosza podatnika. Polska do tej kategorii emerytów nie ma żadnych obowiązków, a w ostateczności powinni oni wpłacić składki za czas zaliczony, bo w przeciwnym razie „poderwany zostanie autorytet państwa w kierunku konsolidacji społeczeństwa i współpracy z rządem..." itd. itd.

W ten sposób chce się uchronić zaopatrzenie emerytów jednej dzielnicy kosztem emerytów innych dzielnic. Idea przewodnia i sens moralny nieskomplikowany: zabrać im, a dać nam. Pan radca ministerialny nie widzi, ani zjednoczonej Polski, ani jednolitych ustaw (nie mówimy już o takich drobiazgach, jak solidarność koleżeńska i zawodowa), widzi jedno — taki sam broniony z rozpaczą suchy kawałek chleba w ręku rodaka z innej dzielnicy, któremu należy go wytrącić za wszelką cenę. My musimy być syci, a tamten może z głodu paść. To jest istotny sens egoistycznego stanowiska, bo reszta, to deklamacja, licha demagogia, dużo megalomanii, której na serio brać nie można. Wszystko do wyboru, co kto chce z tego krzykliwego jarmarcznego kramiku, jaki zaprezentowała wybujała, niby chwast, reklama swojego interesu zaściankowego. Długą litanię cnót i zalet „skromności" pan radca powiększył jeszcze jedną zasługą.

W zacietrzewieniu zapomniał o jednej drobnej rzeczy, o przysłowiowym kiju, który można odwrócić drugim końcem dla identycznego działania. Bo gdyby ludzie z innych dzielnic, naśladując tego rodzaju metody, puścili się również na płytkie wody lichej demagogii i odwrócili twierdzenia, że ta kategoria emerytów, którzy nabyli uprawnienia u rządu zaborczego, nie tylko nie posiada pełni praw emerytalnych, ale ich wcale nie ma, że w stosunku do nich istnieje tylko wielkoduszny dar z łaski, a emerytury ich są jałmużną z grosza podatników, że Polska do tej kategorii emerytów nie ma absolutnie żadnych obowiązków, gdyż służyli u rządu zaborczego, a *składek do Polskiego Skarbu nie płacili,* a przeto nie mogą się powoływać na płacenie składek, bo argument ten, jeżeli idzie o interes Skarbu Polskiego, jest fikcją i jeżeli Państwo Polskie będzie im wypłacać emerytury, to zostanie poderwany autorytet państwa w kierunku konsolidacji społeczeństwa i współpracy z rządem" itd. Czy dosyć wyraźnie? Że natomiast prawdziwymi emerytami są ci którzy przez Polską Komisję Weryfikacyjną, na mocy polskich ustaw, mają zaliczoną pracę zawodową, a dlatego ją mieli za liczoną, że w momencie tworzenia administracji państwowej potrzebni byli nie emeryci, lecz czynni urzędnicy, którzy posiadali fachowe przygotowanie w zawodzie prawniczym, administracyjnym, technicznym i swą wiedzę, swą pracę i swe doświadczenie oddali tworzącemu się państwu i ich zasługi jedynie są istotne, wartościowe i zasługujące na uznanie.

I jeszcze jedna uwaga: prawa emerytalne z tytułu pracy zawodowej są zagwarantowane polską ustawą emerytalną, tą samą ustawą uwzględniono lata służby zaborczej. Jeżeli więc już w imię sprawiedliwości, konsolidacji społecznej i współpracy

---

MARIAN LUBICZ

ZGRZYTY...

Tak się człeczynie błogo na sercu zrobiło, że pragnął by się radować, śmiać i cieszyć, a bodaj wszystkich swoich przyjaciół i nieprzyjaciół — serdecznie uścisnąć.

A wiecie co doprowadziło mnie do takiego stanu?

Zapewne nikt nie odgadnie.

Ale trudno, „zgrzyciarz" jest „osobą publiczną". Jego smutki i troski, jego szczęście i słoneczne usposobienie — wszystko to jest własnością waszą i macie prawo żądać, aby na tym miejscu „Apelu" zostały one ujawnione.

A więc do rzeczy.

Awanse!!!

W pierwszym rzędzie mieli awansować ci, których pokrzywdzono przy zaszeregowaniu, dalej ci, którzy są obarczeni rodziną, mają za sobą długoletnią służbę itd. itd.

Długo krępowana sprawiedliwość zatriumfowała wreszcie!

Eureka!

Styczeń przyszedł, minął — awanse dokonane...

A zostały one dokonane ściśle według kryteriów, podanych w odnośnych okólnikach.

I oto jaki rozrzewniający obrazek...

Dziś już nikt nie narzeka, dziś już wszyscy są zadowoleni, wszystkich zaspokojono. Ci wszyscy, którzy uginali się dotąd pod brzemieniem ciężkich i trudnych obowiązków rodzinnych, mają już jakiś grosz na chleb powszedni, głodnych ani śladu — jednym słowem — od dnia 1 stycznia 1937 r. żaden z urzędników nie ośmieli się sarkać na niesprawiedliwość doczesną, od tego dnia urzędnicy sądowi opływać będą w dostatki.

Nawet prasa codzienna już roztrąbiła „wszem wobec i każdemu z osobna" o tym, jak się to dobrze dzieje urzędnikom.

A zatem powiedźcie wszyscy, zarówno koleżanki jak i koledzy, czy nie warto żyć na tym świecie? Było źle, ciężko, staliśmy nad brzegiem przepaści — a dziś?

Raj na ziemi!...

— — — — — — — — —

Tylko mi nie kraczcie marne, żałobne kruki, że zamiast pokrzywdzonych i obarczonych rodzinami, awansowało do dość wysokich grup... wiele młodziutkich „aniołków biurowych".

Precz złe podszepty, precz marne płazy, precz wieczni malkontenci!

Nie uwierzę w to nigdy!

Ja dziś pragnę *słońca, słońca, słońca!...*

z rządem znosić nabyte prawa, to trzeba znieść zarówno co do pracy zawodowej jak i lata służby spędzonej u zaborców, *różnicy żadnej być nie może*. Dla polskiego płatnika podatkowego obojętne jest, czy kto płacił do austriackiego skarbu, czy nie i bodaj lepiej gdy nie płacił, a jeżeli taki zaborczy emeryt pobiera zaopatrzenie, to jest wspaniałomyślny dar z łaski równający się jałmużnie z kieszeni polskiego podatnika. Bo jeżeli chodzi o rzetelne rozrachunki, to pytamy się, ile Państwo Polskie otrzymało (nie w obiektach i realnościach, bo te wszędzie istniały) lecz w efektywnej gotówce od dawnej Austrii z tytułu rozrachunków emerytalnych.

Sprawiedliwość społeczna ujęta jest w normy prawne. Pytamy więc i o to, jak to w strukturze pojęć o sprawiedliwości społecznej mieści się koncepcja obrony praw dobrze nabytych, jeżeli tę zasadę podważa się połowicznie i usiłuje się ją zdruzgotać niedołężnymi wprawdzie uderzeniami, ale tak wymownymi w swej taktyce, chęciach i etyce.

O jakich więc rozrachunkach jest mowa i o jaką sprawiedliwość chodzi — czyżby o murzyńską?

Tak się przedstawia działanie drugiego końca kija. Jeżeli zaś chodzi o zasługi, to między skromnością zaprodukowaną przez p. radcę, a skromnością ludzi z zaliczoną wysługą lat jest ta różnica, że ci ostatni mają więcej skromności i przy każdej sposobności nie wysuwają swych zasług. Jeżeli jednak ktoś z za dawnego kordonu nie wiedział i jeszcze nie wie jakie ma zasługi społeczeństwo innych dzielnic i ci urzędnicy, którzy wyszli z tego społeczeństwa, to musimy go pouczyć, że Polacy innych dzielnic nie mieli jedwabnego życia, które by pozwalało coś nie coś robić i dziś w swej skromności te rzeczy wyolbrzymiać i przechwalać się. W innych zaborach, tam, gdzie się liczy pracę zawodową, od samego rozbioru Polski była jedna nieustanna walka, walka z caratem, z rusyfikatorstwem, z germanizmem. Walki znaczone ofiarami życia i mienia, szubienicami, katorgą i Sybirem. Ci co tych rzeczy nie znają, niech sięgną do podręczników szkolnych.

Wolno panu emerytowanemu radcy ministerialnemu mieć swoje zaściankowe poglądy i widzieć tylko swoje podwórko i nie dziwimy się jego elukubracjom, zdradzającym swoisty światopogląd, świadczący o sposobie myślenia, lecz jedna rzecz jest dziwna i niepokojąca. Pismo zawodowe, które nosi tytuł: „Jedność“, użyczyło dla tych wątpliwej wartości enuncjacyj czołowego miejsca, tym bardziej dziwne, że dewizą tego pisma jest zasada głoszona na wstępie: „Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają“. A przecież w cytowanym artykule nie można się doszukać zasad ani praworządności, ani sprawiedliwości, można natomiast się doszukać antagonizmu i rozrachunków dzielnicowych i wypływającej z nich dziwnej nienawiści.

Czyżby w podwawelskim grodzie wylągł się ponownie smok i szukał ofiar wśród polaków w dolnym biegu Wisły?

Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości

Dnia 12 i 22 stycznia r. b. rozpatrywany był preliminarz budżetowy Ministerstwa Sprawiedliwości w Komisjach Sejmowej i Senackiej. W obydwu Komisjach zabierał głos Minister Sprawiedliwości p. W. Grabowski, omawiając obszernie sprawy, związane z budżetem, oraz cele i zadania, jakie leżą przed zarządem wymiaru sprawiedliwości.

W KOMISJI SEJMOWEJ.

Na wstępie swego przemówienia w Komisji Sejmowej p. Minister oświadczył: *„Budżet powierzonego mi resortu, nie bacząc na zwiększenie o kwotę 2 milionów, jest znacznie bardziej wyrazem uświadomionej konieczności kompresji wydatków w imię postulatu równowagi budżetu państwa, niż istotnych i stale wzrastających potrzeb wymiaru sprawiedliwości“.* A dalej poruszając wzrost przestępczości i jego przyczyny oraz bezwzględną walkę z nimi, szczególniej jeżli chodzi o przestępstwa antipaństwowe i urzędnicze, przeszedł do uposażenia sędziów i prokuratorów, dając następujące porównanie: *„Wynagrodzenie sędziego grodzkiego, nieraz kierownika sądu grodzkiego, na którym skupiają się obowiązki nie tylko sądzenia, ale skomplikowanej administracji, wynosi 420 złotych, od czego należy jeszcze odliczyć podatek specjalny. Uposażenie komendanta policji powiatowej wynosi od 500 do 680 zł, naczelnika urzędu skarbowego od 535 do 960 zł. Sędzia grodzki jest najniżej uposażony. Niech to zestawienie, dane bez komentarzy (chyba z tym jednym, że nie pragnę zmniejszenia pensji komendanta policji, ani naczelnika urzędu skarbowego) mówi samo za siebie“.*

Następnie p. Minister omówił zagadnienie czynów nie objętych kodeksem karnym, lecz społecznie szkodliwych, zaznaczając, że nad rozwiązaniem tego zagadnienie prowadzone są studia. Dalej sprawę niezawisłości sędziowskiej, położenie asesorów i aplikantów, reformę adwokatury, zmiany w ustawodawstwie, szczególniej w procedurze karnej, która została określona, jako dzieło najmniej udałe ze wszystkich naszych aktów kodyfikacyjnych i wreszcie sprawę więziennictwa.

O urzędnikach mówił referent budżetu poseł Sioda, obrazując ich położenie w następujący sposób: *„Dalszą bolączką jest rozpaczliwy stan liczbowy personelu biurowego. Wykonuje on pracę poza godzinami służbowymi, a nawet po nocach przy mniej niż skromnym wynagrodzeniu“.* A następnie przechodząc do omówienia preliminarza budżetu Ministerstwa, sprawozdawca wskazuje, iż: *„dochody Ministerstwa wynoszą 38.628.500 zł, zaś rozchody — zł 88.000.000, co stanowi 3,85% ogólnego budżetu. Stanowi to dalszy spadek udziału budżetu sprawiedliwości w ogólnym budżecie państwowym.*

Budżet roku ubiegłego zostanie znacznie przekroczony. Podobnie i obecny preliminarz jest w całym szeregu pozycji po stronie wydatków nierealny

i niewątpliwie dozna poważnego przekroczenia, albowiem nawet w dzisiejszych warunkach budżet Ministerstwa Sprawiedliwości powinien się zamykać kwotą 93.000.000 zł.

W najbliższych latach trudno jest liczyć na poważniejsze niż dotychczas kredyty ze strony Ministerstwa Skarbu. Utrzymanie jednak poziomu tego resortu wymaga zdobycia środków w zasięgu własnych możliwości resortowych. Możliwość dalszych oszczędności jest niewielka, a można by ją osiągnąć tylko przez obniżenie wydatków sądowych, w pierwszej linii na koszty biegłych, a poza tym przez większą selekcję sędziów wyznaczonych na stanowiska sędziów śledczych. Sprawa zwiększenia dochodów też nie jest łatwa. Możliwe jednak byłoby podwyższenie kosztów sądowych, szczególnie w postępowaniu karnym, dalej zryczałtowanie kosztów za pisma procesowe i załączniki. Konieczna jest również nowelizacja instytucji prawa ubogich. Reasumując muszę stwierdzić niezadowalający stan budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości".

Tak przedstawił sprawę budżetu referent poseł Sioda. W dyskusji pos. Hołyński (Kobryń, przemysłowiec), wylicza, że na wykonanie tegorocznego budżetu zabraknie kwoty 1.800.000 zł i zapytuje, czy p. Minister przewiduje dalsze jakieś oszczędności. Odpowiadając p. Hołyńskiemu p. Minister oświadczył, że *dla pokrycia idealnego potrzeb resortu sprawiedliwości potrzebował by 5 milionów zł, tj. 93 mil. zł w sumie globalnej.*

W KOMISJI SENACKIEJ.

Sen. Radziwiłł, referent Komisji Senackiej m. in. oświadczył: *„Zasady organizacji sądów nie uległy w okresie ubiegłego roku żadnym zmianom, natomiast uległa zmniejszeniu liczba urzędników sądowych (o 772 etaty) oraz liczba sędziów (o 47 etatów). Uposażenia personelu sądowego są niewystarczające. Sędziowie otrzymują uposażenia mniejsze niż woźni w jednej z fabryk państwowych wytwórni uzbrojenia".* Następnie mówca omawia poszczególne pozycje preliminarza budżetowego Min. Sprawiedliwości, stwierdzając, że *„preliminarz jest niewystarczający. W tym stanie rzeczy nasunąć się musi każdemu z nas pytanie, jaki jest cel naszych prac, jeśli ograniczają się one jedynie do stwierdzenia pewnych faktów rok rocznie tych samych i jeśli mimo to żadne zmiany na lepsze nie następują".*

W dyskusji padł znamienny głos sen. Petrażyckiego, który przytaczamy: *„Mam głębokie przekonanie, że rola Ministra Sprawiedliwości nie jest doceniana i Minister Sprawiedliwości nie odgrywa w Radzie Ministrów tej roli, jaka z natury rzeczy powinna mu przysługiwać. Minister Sprawiedliwości powinien mieć decydujący wpływ, jeżeli chodzi o zagadnienie celowości ustaw i zgodności z konstytucją".*

Po dyskusji zabrał głos Minister Sprawiedliwości, który po omówieniu wszystkich poruszonych w dyskusji zagadnień, wypowiedział się m. in., że *„nadanie Ministrowi Sprawiedliwości szczególnych uprawnień w dziedzinie ustawodawczej, było by rzeczą konieczną w celu zapobieżenia inflacji ustaw, n. t. sprzecznych z sobą, a przechodząc do spraw uposażenia p. Minister oświadczył: „Zredukowano etaty sędziowskie, które były od dawna nie obsadzone i nie mogły być obsadzone z braku kredytów. Mogę zapewnić, że ani jednego etatu efektywnego nie zredukowano, ale zwiększenie straży więziennej było konieczne, bo ludzie pracowali po 14 godzin na dobę*

Kilkakrotnie odpowiadano sen. Decykiewiczowi na jego tezę, że uposażenie sędziów nie powinno być zwiększone, o ile nie będzie jednocześnie zwiększone uposażenie urzędników administracji państwowej. Już zaznaczyłem tu, że pogląd ten stawiania sędziego narówni z urzędnikami nie jest słuszny. Przecież sędzia decyduje o życiu ludzkim. Przecież wyrok sędziego zmienia cały świat stosunków majątkowych. Dlatego nie mogą zgodzić się z twierdzeniem, żeby uposażenie sędziego było zagadnieniem drugoplanowym. Powiem więcej — obok sędziów głęboką troską moją są i urzędnicy sądowi, to zaplecze wymiaru sprawiedliwości.

Sen. Petrażycki ma zupełną rację, gdy krytykuje sposób wynagrodzenia rzeczoznawców przez doręczenie im zaświadczenia, że: oto jesteś wierzycielem skarbu na 100 zł i możesz sobie tego dochodzić w Izbie Skarbowej — jest to praktyka może nie licująca z dobrymi zwyczajami. To się tłumaczy brakiem pieniędzy. Brak pieniędzy jest rzeczą wstydliwą. Mamy pewną wstydliwość w stawianiu tej sprawy u ludzi prywatnych. Tak samo i ja mam to uczucie, gdy chodzi o zagadnienie budżetowe. Do tego mnie zmusza też wzgląd na interes wyższy. Chodzi przecież o równowagę budżetu w ogóle. Muszę lojalnie podnieść, że budżet mój jest o 2 mil. wyższy od zeszłorocznego. Moje pretensje były znacznie większe, ale mam świadomość, że może w przyszłości będzie lepiej".

Na tym wyczerpuje się podany w skrócie przebieg obrad.

Debaty w Komisjach były niezwykle ciekawe z uwagi na poruszony w całokształcie splot zagadnień aktualnych, związanych pośrednio i bezpośrednio z wymiarem sprawiedliwości. W naszych zamierzeniach nie leży rozważanie rozległych i skomplikowanych dziedzin całokształtu polityki zarządu wymiaru sprawiedliwości, nas interesuje zagadnienie ściśle budżetowe i temu tematowi chcemy poświęcić nieco uwagi.

Jak dowiedzieliśmy się z przytoczonych głosów p. Ministra i pp. referentów, budżet Ministerstwa Sprawiedliwości jest tak dalece oszczędnościowy i niedostosowany do potrzeb, że w okresie bieżącym będzie przekroczony, innymi słowy — nie realny; budżet na okres przyszły jest również nie mniej oszczędnościowy i nie realny po stronie wydatków co najmniej o 5 mil. zł. Jeżelibyśmy zestawili wszystkie budżety tego resortu za ubiegłe lata, to będzie mniej więcej podobny obraz, bo jeżeli w okresach poprzednich wydatki pokrywały się z preliminowanymi sumami, to jednak budżet był zawsze tak dalece oszczędnościowy, że brakowało w nim środków na rozstrzygnięcie zasadniczego problematu, jakim jest właściwe unormowanie uposażeń w sądownictwie i to zarówno w odniesieniu do stanu sędziowskiego, jak i urzędniczego. Poprzez wszystkie lata od czasu istnienia odrodzonego bytu państwowego, sądownictwo ma stałą o charakterze chronicznym bolączkę niedostosowanych płac, opartej na tej dziwnej oszczędno-

ści, która nie pozwala raz nareszcie uporządkować tej zadawnionej, a żywotnej sprawy.

Budżety wszystkich innych ministerstw są również oszczędnościowe, lecz nie w tym stopniu i nie są deficytowe, powstaje więc pytanie, jakie są przyczyny tych wyjątkowych restrykcyj budżetowych w odniesieniu do wymiaru sprawiedliwości? Czyżby zadania, jakie ma do spełnienia ten atrybut władzy państwowej, był niedoceniony, z punktu widzenia ogólnych interesów? Nic podobnego, jest on zbyt ważnym w życiu państwowym, aby miał być niedoceniany. Jakież więc są przyczyny i powody tego niedomagania budżetowego? Na to mamy jedną odpowiedź, a opieramy ją na stałej i wieloletniej obserwacji takich zjawisk, jak stałej negacji w odniesieniu do wszystkich postulatów, wysuwanych w zakresie unormowania, płac w sądownictwie, ku czemu służy jeden i ten sam stale wysuwany argument — brak środków. Trzeba stwierdzić z całą lojalnością, że negatywne ustosunkowanie się Ministerstwa do przedstawionych postulatów nie wynika z niechęci do ich uwzględnienia. Związek urzędników sądowych doznaje przychylnego i życzliwego traktowania tych czy innych postulatów, lecz Ministerstwo nie jest w możności spełnienia ich z braku środków. Ten brak środków spowodowała polityka nadmiernych oszczędności, stosowana stale nieprzerwanie od roku 1917 w resorcie Ministerstwa Sprawiedliwości. Obok niedostosowanych płac zasadniczych nie obsadzone są etaty sędziowskie i urzędnicze, te etaty, które stanowią minimum potrzeb prawidłowego funkcjonowania aparatu sądowego. Niezależnie od tego uposażenia w sądownictwie, pomimo to, że stwierdzono iż są niższe niżby należało, nie są uzupełnione dodatkami funkcyjnymi i służbowymi, które z racji pełnionych funkcji bezsprzecznie należą się tak sędziom, jak i urzędnikom sądowym.

Aby nie być gołosłownymi i dla pogłębienia charakterystyki budżetów wymiaru sprawiedliwości pozwolimy sobie przytoczyć przemówienie b. Ministra Sprawiedliwości, wygłoszone w r. ub. przy rozważaniu budżetu na okres bieżący: *„Z prawdziwym żalem wyznać muszę, — mówił b. Minister — że ramy budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości są o wiele za ciasne w porównaniu z zadaniami, jakie spadają na Rząd i wymiar sprawiedliwości. Rzecz pewna, że przez tak daleko posunięte oszczędności budżetowe zmuszeni będziemy wyrzec się wielu rzeczy koniecznych i spotkamy się z wielkimi trudnościami w realizowaniu celów, do których władza sądowa jest z mocy prawa powołana. Kompresje budżetowe w dziale Min. Sprawiedliwości zaczepiły już o to, co można by nazwać minimum egzystencji. W okresie mego urzędowania budżet Min. Sprawiedliwości spadł z kwoty ogólnej 133 mil. zł do 86 mil. zł, to jest o 35%, a przecież w ciągu tego okresu czasu zadania zarządu i wymiaru sprawiedliwości z pewnością nie zmniejszyły się, a raczej przeciwnie — uległy dość znacznemu rozszerzeniu. Dane statystyczne za rok ubiegły wykazują, że napływ spraw w porównaniu z latami ubiegłymi, nietylko nie zmniejszył się, ale wprost przeciwnie, wykazuje nawet zwyżkę, gdy tymczasem warunki budżetowe zmuszają nas do nieobsadzania znacznego odsetka etatów sędziowskich i urzędniczych. I jeśli mimo to zaległości w sądach uległy w r. ub. zmniejszeniu o przeszło 100.000 spraw to stało się to jedynie dzięki nadludzkiej wprost pracy i ofiarności administratury i urzędników sądowych.*

Żywym echem odbiły się w Izbach parlamentarnych ciężkie warunki, w jakich sądy nasze pełnią swe funkcje. Sędzia grodzki, na którym spoczywa ciężar olbrzymiej masy spraw drobiazgowych rocznie, wpływających do sądów grodzkich, załatwia sam jeden przeciętnie w ciągu roku od 2.500 do 3.000 spraw. Wynagrodzenie zaś jego wynosi na prowincji 382,50 zł, a w Warszawie 431,66 zł. Sędzia okręgowy który ma do czynienia przeważnie ze sprawami poważniejszymi i bardziej skomplikowanymi, ma przeciętną wydajność roczną dochodzącą do 700 spraw, pobory zaś jego sięgają 494,50 zł, a w stolicy 567,60 złotych.

Z tych liczb widać, w jakiej dysproporcjonalności pozostaje do siebie to, co sędzia daje państwu, a co od niego wzamian otrzymuje. Niech mi wolno będzie zaapelować do Was, Sz. Panowie Senatorowie, abyście pamiętali o sądownictwie wówczas, gdy sytuacja ogólna ulegnie poprawie i Skarb Państwa rozporządzać będzie obfitszymi niż obecnie zasobami. Państwo bowiem zaciągnęło dług wobec sądownictwa, które od początku naszej państwowości składa bezustannie dowody swej ofiarności w podejmowaniu pracy i rzetelności w jej należytym wykonywaniu“.

Po tym, co powiedział b. Minister, jasnym jest, że zasada oszczędności była stale posunięta do ostatnich granic możliwości i niemożliwości, dowodem czego niezbitym jest uposażenie komendanta policji powiatowej, naczelnika urzędu skarbowego które są niewspółmiernie wyższe od uposażenia sędziego, a jeszcze jaskrawiej podkreśla się ta pauperyzacja, jeżeli woźni jednej z wytwórni uzbrojenia mają wyższe uposażenia od sędziów. To są właśnie te skutki oszczędności, które ciążą przekleństwem na sprawach uposażeniowych i personalnych w sądownictwie Bo na czym oparta i czym usprawiedliwiona jest ta dysproporcja w uposażeniu sędziego i komendanta policji lub urzędnika skarbowego a nawet woźnego z wytwórni uzbrojenia? Że wytworzył się taki stan rzeczy a nie odwrotny, winy nie ponoszą te resorty, które w latach poprzednich nie robiły oszczędności kosztem swego aparatu, kosztem potrzeb personalnych, lecz dbały o swoje żywotne interesy i jak należy sądzić nie stawiały i nie mogły stawiać przeszkód innym resortom, a więc i resortowi sprawiedliwości, w dążeniu do osiągnięcia jeżeli nie wyższych, z uwagi na wyjątkowe stanowisko sądów w państwie, to przynajmniej takich norm, jakie uznawały za niezbędne dla siebie i wówczas nie było by tych rewelacyjnych dysproporcyj, które zdawało by się są nieprawdopodobne, gdyby nie fakty, nie cyfry. Sądzić należy, że pod tym względem stanowimy chyba wyjątek, gdzieindziej nie spotykany.

Jak dotąd uwypuklił się stosunek niewspółmiernie niskich płac w odniesieniu do sędziego, *a jakżeż dopiero ten stosunek urzędników innych resortów przedstawia się do urzędnika sądowego czy prokuratorskiego?* Oczywiście stokroć gorzej, z tą tylko jeszcze różnicą, że w obronie sędziów i prokuratorów, jako czołowych przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, od czasu do czasu, przynajmniej raz na rok, padnie słowo obrony, a jeżeli chodzi o urzędników,

to i tu spotykamy się z oszczędnością. Dobrze, że w tym roku p. Minister Sprawiedliwości Grabowski oraz referent poseł Sioda podkreślili rozpaczliwy stan również i urzędników wymiaru sprawiedliwości, bo w innych latach i tego się nie słyszało (widocznie ten anormalny stan uważano za właściwy).

Dziś gros urzędników sądowych znajduje się w XII, XI i rzadko X i IX grupie. Jeżeli są wyższe grupy, to do wymarcia, zapełniają ich miejsca praktykanci XII grupy, aby po odbytej praktyce i złożeniu egzaminu przejść na prowizorycznego do grupy XI i w niej pozostać na czas nieograniczony, co najmniej na okres 10—15 lat. Stan rzeczy jaki zapanował w wymiarze sprawiedliwości jest tego rodzaju, że sędziowie otrzymują niższe uposażenie od woźnych wytwórni uzbrojenia, a *urzędnicy rozpoczynają i pełnią służbę przez dziesiątki lat, a może niektórzy i przez całe życie, przy dzisiejszym stanie awansowania, razem z woźnymi w jednych i tych samych grupach uposażenia,* z tą tylko różnicą, że woźni znajdują się w lepszej pozycji materialnej, gdyż otrzymują mieszkanie, umundurowanie, dodatki za pracę w dni świąteczne, no i dochody z szatni i innych posług. O ile więc niektórzy uprzywilejowani woźni lepiej są uposażeni od sędziów, *to urzędnicy sądowi i prokuratorscy od czasów znanego przeszeregowania w olbrzymiej masie znajdują się notorycznie w gorszych warunkach od woźnych wszystkich urzędów,* a bez przesady można powiedzieć, że w wielu wypadkach woźni przewyższają urzędników sądowych w grupach uposażeniowych. Anormalność tych stosunków jest tak jaskrawa, że zbędne są już dalsze komentarze. Powtórzymy tylko za p. Ministrem, że przez to nie chcemy powiedzieć, że woźni mają za dużo, lecz chcemy podkreślić ten rozbrajający demokratyzm panujący na dołach służby wymiaru sprawiedliwości.

Oszczędności nie pozwalają na przyznanie urzędnikom wymiaru sprawiedliwości dodatków służbowych, nie pozwalają na wynagrodzenie za godziny nadliczbowe. Oszczędność jest robiona nietylko na grupach wyższych, których się nie obsadza, ale i na etatach, wskutek czego sekretariaty sądowe są niedostatecznie obsadzone przez tak nazwany w swoiście przyjętej nomenklaturze „personel biurowy". To też w sądach panuje ogromne przeciążenie, powodujące wszystkie ujemne skutki nadmiernego obarczenia pracą. Jak wielkie jest to przeciążenie, może świadczyć fakt, że w niektórych sądach godziny pozabiurowe stale są stosowane, a niektórzy urzędnicy pracują *po 12—14 a nawet 16 godzin na dobę.* Więziennictwo pod tym względem nie jest wyjątkiem. Jest znaną powszechnie rzeczą, że im więcej pracy, im większe obciążenie, a co za tym idzie i przeciążenie, tym mniejszą wartość przedstawia praca pod względem jakościowym i to zarówno w odniesieniu do sędziów, jak i urzędników. Nadmiar pracy powoduje nastawienie na opanowanie ilości, kosztem jakości, przy czym w pośpiechu i chaosie nieuniknione są przeoczenia, omyłki. Praca taka z natury rzeczy nie daje zadowolenia nikomu, nie daje nawet samemu wykonawcy, a to już jest najwyższą miarą jej wartości.

Oszczędność tak wyjałowiła budżet Ministerstwa Sprawiedliwości, że etaty sędziowskie i urzędnicze nie mogą być obsadzone z braku środków pieniężnych. Nieobsadzone etaty zostają skreślone, lecz jak widzimy ze sprawozdań, etaty te były i są potrzebne, tym bardziej są potrzebne, że napływ spraw nie zmniejsza się, przeciwnie — nawet zwiększa się, a więc etaty powinny być nie skreślone, lecz powiększone. W ślad za tym idzie nadludzka praca i ofiarność. Każdy wysiłek uczyniony w czasie, gdy tego zachodzi gwałtowna potrzeba, jest konieczny, jest czynem pięknym i szlachetnym, lecz żaden wysiłek nie jest do pomyślenia, jako stały.

Ażeby chociaż częściowo wyrównać niedobór sił sędziowskich i urzędniczych spotykaliśmy się z odmienną fazą oszczędności. Funkcje sędziów orzekających pełnią asesorzy często bezpłatni, a sekretariaty uzupełniane są aplikantami z reguły bezpłatnymi, którzy ratując od zagłady swoją egzystencję, a często i egzystencję swej rodziny, pracują ubocznie w innych instytucjach, a właściwie ubocznie poświęcają się aplikacji. Nie wielki przeto i pożytek jest z tej pracy. Jeżeli dziś wynikło zagadnienie nadmiernej liczby asesorów i aplikantów bezpłatnych — co jest obecnie szczególną troską p. Ministra Grabowskiego, to i tu widzimy właśnie te skutki oszczędności z przeszłości, które się skrupiają na sędziach i urzędnikach.

Zabieraliśmy głos niejednokrotnie i wskazywaliśmy, że urzędnicy innych urzędów administracyjnych znajdują się w korzystniejszych warunkach, jedynie urzędnicy sądowi wskutek nadmiernych oszczędności, doprowadzających aż do nierealnych budżetów są stale upośledzeni. Nie domagamy się przywilejów, korzystniejszych warunków od innych, aczkolwiek służba w sądownictwie ma swój specyficzny charakter i należy do jednej z trudniejszych i odpowiedzialnych, postulaty nasze są skromne i zmierzają do osiągnięcia równych praw, jakie są udziałem funkcjonariuszów państwowych innych resortów.

Jeżeli istnieje konieczność kompresji wydatków w imię postulatu równowagi budżetu państwa, to ta kompresja i w innych resortach powinna być docignięta do tej miaru ubóstwa, jaką przykładnie świeci sądownictwo, mające jedno z największych zadań w państwie. Jeżeli ze swych potrzeb nie rezygnuje administracja, skarb, oświata i wszyscy inni, to dlaczego ma rezygnować wymiar sprawiedliwości, który jest najbardziej ubogo uposażony tak w dobie złej jak i dobrej koniunktury.

Uznajemy słuszność zasady oszczędnościowej, uznajemy, że ani jeden grosz nie powinien być wydany bez potrzeby, ale uważamy, że oszczędność posunięta za daleko—zawsze i wszędzie będzie szkodliwa. Nie wdajemy się w krytykę, dalecy jesteśmy od tego, lecz chcemy podkreślić na marginesie debat budżetowych te anormalności, które znalazły tam swój wyraz, które krzyczą wielkim głosem o sprawiedliwość dla tego resortu, który ją wymierza, a dla siebie dotąd jej zdobyć nie mógł.

I jeszcze jedna rzecz zadziwiająca i zdawałoby się w swej konsekwencji nieprawdopodobna: Komisje stwierdziwszy nierealność budżetu po stronie wydatków, mimo to przyjęły go w takim stanie. A teraz mały przykład: w tym samym dniu 22 stycznia, kiedy rozpatrywany był budżet Ministerstwa Sprawiedliwości w Komisji Senackiej, w Komisji Sejmowej rozpatrywany był budżet Ministerstwa Oświaty. Minister prof. dr Świętosławski w swym przemówieniu oświadczył: „Przypomnę, że w roku zeszłym budżet Ministerstwa Oświaty powiększony został o 7.800.000

zł, co umożliwiło uruchomienie 2.000 etatów oraz powiększenie godzin nadliczbowych o 40.000. W roku bieżącym budżet oświatowy powiększony został o 7.470.660 zł do globalnej sumy 355.520.000 zł. Umożliwi to przynajmniej realizację planu stopniowego powiększenia etatów nauczycielskich o 4.000 rocznie. W bieżącym roku szkolnym można było zatrudnić około 3.500 nowych sił nauczycielskich, która to liczba składa się z 2.000 osób, powołanych na nowe etaty i 1.500 na miejsca opróżnione z powodu ruchu naturalnego. W przyszłym roku szkolnym mamy nadzieję powołać do pracy nowe 5.500 sił, co z poprzednim daje poważną liczbę 9.000 nauczycieli. Fakt ten spowoduje wydatne zmniejszenie się liczby nauczycieli bezrobotnych. W szkołach akademickich preliminuje się 48 nowych sił naukowych pomocniczych oraz obsadzenie części katedr przez profesorów".

Zestawmy i porównajmy. Powstało drażliwe pytanie, co jest ważniejsze w życiu państwowym — sprawiedliwość, czy oświata. Oświata jest potrzebna, na ten temat nie będziemy tracić słów, lecz w tym samym stopniu, jeżeli nie większym potrzebna jest sprawiedliwość, gdyż sprawiedliwość jest podstawą wszystkich praw, obowiązków i regulatorem życia codziennego. Sprawa jasna i nie wymaga również szerszego uzasadnienia. Wobec czego należy postawić pytanie: dlaczego dla sprawiedliwości nie żąda się i nie tworzy tych samych warunków, co dla oświaty? *Wszak oszczędność powinna być mierzona jedną miarą.*

Wojsko, sądownictwo i policja są elementami bezpieczeństwa, ładu i porządku w państwie i na państwo spada obowiązek łożenia na ich utrzymanie.

Wojsko i policja nie mają budżetów dochodowych, nie powinien go mieć sąd, biorąc zagadnienie wymiaru sprawiedliwości ze strony idealnej, ale tak się składa, że wymiar sprawiedliwości ma dochody i to poważne, a więc nie ma już żadnej racji do robienia oszczędności w tym dziale, a tym bardziej do robienia nadmiernych oszczędności, prowadzących aż do tworzenia nierealnych budżetów po stronie wydatków.

Echa 10-lecia Wiceministra Sprawiedliwości

Redakcja naszego czasopisma otrzymała od Pana Wiceministra Sprawiedliwości list następujący:

Do
Redakcji „Apelu"
w miejscu
Plac Krasińskich 5.

Z prawdziwą przyjemnością przeczytałem notatkę, jaka ukazała się w listopadowym numerze „Apelu" z okazji dziesięciolecia sprawowania przeze mnie kierownictwa pracami ustawodawczymi w Ministerstwie Sprawiedliwości i z tego powodu wyrażam Szanownym Panom jak najserdeczniejsze podziękowania za tak miłe dla mnie wyrazy sympatii i pamięci oraz zapewniam o dalszej mojej przychylności dla spraw Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych.

(—) Sieczkowski

Apel—członkiem Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P.

Czasopismo nasze „Apel" w grudniu r. b. kończy dziesiąty rok swego istnienia.

Okres dziesięciolecia rozpoczął się od nader ważnego zdarzenia, jakim jest *przyjęcie Apelu w poczet członków Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P.*

To chlubne wyróżnienie i postawienie odtąd naszego pisma na równym poziomie z innymi czasopismami prawniczymi, stanowi niezmiernie cenny dorobek naszej pracy publicystycznej, a zarazem świadczy o wysokim poziomie Apelu, który ciężką i mozolną pracą potrafił zdobyć sobie tyle zaufania w sferach prawnictwa polskiego.

Mamy niezłomne przekonanie, że pracując w gronie elity prawnictwa polskiego, jako równouprawniony członek jej szczytowej organizacji, udział swój w niej wykorzystamy ku *„utrzymaniu na odpowiednim poziomie godności stanu urzędniczego w sądownictwie pod względem moralnym, umysłowym i zawodowym"*, oraz *pogłębianiu wiedzy fachowej"* wśród naszych członków, co jest jednym z głównych zadań statutowych naszego Związku Zrzeszeń.

Odnośne pismo Stałej Delegacji brzmi w sposób następujący:

Stała Delegacja
Zrzeszeń i Instytucyj Prawn. R. P.
Nr 15/1937

Warszawa, dnia 20 lutego 1937 r.

Do
Redakcji Czasopisma „Apel"
w miejscu.

W związku z pismem Sz. Panów z dnia 16 lutego r. b. Nr A. 20/37 uprzejmie komunikuję, że Redakcja Czasopisma „Apel" została wpisana na listę członków Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P., a P. Przyłuski Jerzy — jako Delegat Główny tego Czasopisma.

Witając serdecznie Instytucję Szanownych Kolegów, jako członka Stałej Delegacji, łączę wyrazy poważania i pozdrowienia

Członek Prezydium — Sekretarz Generalny
(—) *Prof. Dr E. Stan. Rappaport*

Niżej podajemy listę Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych w Stałej Delegacji Zrzeszeń reprezentowanych:

	N A Z W A	Siedziba
1.	Apel	Warszawa
2.	Archiwum Kryminologiczne	Warszawa
3.	Czasopismo Sędziowskie	Lwów
4.	Gazeta Sądowa Warszawska	Warszawa
5.	Głos Prawa	Lwów
6.	Głos Sądownictwa	Warszawa
7.	Klub Adwokatów	Warszawa
8.	Koło Adwokatów R. P.	Warszawa
9.	Koło Prawników	Płock
10.	Nowe Państwo	Warszawa
11.	Orzecznictwo Sądów Polskich	Warszawa
12.	Palestra	Warszawa
13.	Poleskie Towarzystwo Prawnicze	Brześć n. B.
14.	Polski Instytut Administracyjny	Warszawa
15.	Polski Proces Cywilny	Warszawa
16.	Polskie Stowarzyszenie Prawa Morskiego	Gdynia
17.	Polskie Towarzystwo Ustawodawstwa Cywilnego	Warszawa
18.	Polskie Towarzystwo Ustawodawstwa Kryminalnego	Warszawa
19.	Polski Związek Kobiet z Prawniczym Wykształceniem	Warszawa
20.	Polski Związek Prawników Kresowców	Warszawa
21.	Przegląd Notarialny	Warszawa
22.	Przegląd Prawa i Administracji	Lwów
23.	Rocznik Prawniczy Wileński	Wilno
24.	Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Socjologiczny	Poznań
25.	Stowarzyszenie Adwokatów	Warszawa
26.	Stowarzyszenie Aplikantów Sądowych i Adwokackich	Warszawa
27.	Stowarzyszenie Prawnicze	Łomża
28.	Stowarzyszenie Prawników Administracyjnych R. P.	Warszawa
29.	Stowarzyszenie Prawników Polskich	Piotrków
30.	Stowarzyszenie Prawników Polskich	Warszawa
31.	Śląskie Towarzystwo Prawnicze	Katowice
32.	Themis Polska	Warszawa
33.	Towarzystwo im. L. Petrażyckiego	Warszawa
34.	Towarzystwo Prawnicze	Białystok
35.	,, ,,	Grodno
36.	,, ,,	Kielce
37.	Towarzystwo Prawnicze i Ekonomiczne	Kraków
38.	Towarzystwo Prawnicze	Kalisz
39.	,, ,,	Lublin
40.	,, ,,	Lwów
41.	,, ,,	Łódź
42.	Towarzystwo Prawników i Ekonomistów	Łuck
43.	Towarzystwo Prawników i Ekonomistów	Poznań
44.	Towarzystwo Prawnicze	Radom
45.	,, ,,	Stanisławów
46.	,, ,,	Stryj
47.	,, ,,	Warszawa
48.	,, ,,	Wilno
49.	,, ,,	Zamość
50.	,, ,,	Złoczów
51.	Towarzystwo Prawa Międzynarodowego	Warszawa
52.	Wileński Przegląd Prawniczy	Wilno
53.	Wojskowy Przegląd Prawniczy	Warszawa
54.	Współczesna Myśl Prawnicza	Warszawa
55.	Zjednoczenie Notariuszów	Warszawa
56.	Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów R. P.	Warszawa
57.	Związek Adwokatów Polskich	Warszawa
58.	Związek Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P.	Warszawa

O poszanowanie zawodu urzędnika sądow.

Na łamach naszego „Apelu" oraz w prasie zawodowej sędziów często czytać można o braku poszanowania urzędnika sądowego wzgl. też krytyce, skierowanej pod naszym adresem. Nie od rzeczy przeto będzie, jeśli sprawą tą zajmiemy się raz jeszcze.

Zawód urzędnika sądowego, który rozpada się na mnóstwo działów, jest bezsprzecznie zawodem trudnym i dotąd przez naszych przełożonych oraz społeczeństwo nieco mało docenianym. Obecnie chcąc zostać urzędnikiem sądowym, trzeba wykazać się odpowiednim poziomem wykształcenia, trzeba przejść określoną praktykę i złożyć przepisany egzamin. Odbyta praktyka oraz złożony egzamin nie dają jednak gruntownego poznania tego zawodu i dlatego trzeba się dalej kształcić i tak się też w rzeczy samej dzieje.

To, że mamy część urzędników sądowych, którzy nadają się więcej do prac mechanicznych w sekretariacie, aniżeli urzędników o samodzielnych poczynaniach i o szerszym horyzoncie myśli, należy właśnie przypisać temu, że często po złożeniu przepisanego egzaminu, odkładają urzędnicy dalsze kształcenie się na bok i pracę swoją wykonywują bez większego zainteresowania. Takiego nastawienia mogą być różne powody i takich pracowników spotyka się w każdym zawodzie. Nie wszyscy otrzymali tyle światła, ile im potrzeba... Często w naszym zawodzie jest to wina przede wszystkim tych, którzy kierują służbą przygotowawczą, gdyż nieraz obojętnym dla nich jest, czy praktykant po skończeniu służby przygotowawczej będzie zdolny do samodzielnej pracy w sekretariacie sądowym, czy też nie. Głównie, że jest ślepo posłuszny i pracuje za dwóch, a niejednokrotnie i poza normalne godziny urzędowania. Za to pod względem intelektualnym i kulturalnym stoi wielu urzędników na niskim poziomie i stąd wypływa poniekąd rozwiązanie problemu, dlaczego to urzędnik sądowy u nas tak mało jest poważany, chociaż dzieje się to bez jego winy.

Jeżeli więc podczas służby przygotowawczej kandydat na urzędnika sądowego traktowany jest

gorzej niż po macoszemu, to przynajmniej powinno się cenić i poważać zdolnego urzędnika i przyjść mu z pomocą. Niestety tego u nas brak, bo wprost przeciwnie otwarcie lekceważy się zawód urzędnika sądowego. Jeżeli nie docenia się wartości urzędnika sądowego, wypływa to li tylko z niezrozumienia, braku zainteresowania, braku naocznej samodzielności w naszym zawodzie, wreszcie może nasze fatalne uposażenie służbowe przyczynia się do małego poważania nas w biurze i poza biurem. Przysłowie „Jak cię widzą, tak cię piszą" ma tu niewątpliwie ścisłe i jaskrawe zastosowanie.

Jeżeli nasi przełożeni i społeczeństwo nie docenia wartości pracy urzędnika sądowego i nie otacza należytym szacunkiem i uznaniem, to niestety dużą winę ponoszą również sami urzędnicy sądowi. Raz dlatego, że sami siebie nie szanują i nie dbają o dalszy rozwój kulturalny, a po drugie, że zbyt pochopnie odkrywają wszelkie tajemnice i biedę swego zawodu przed byle jakim ciekawskim, czy ciekawską. Nic więc dziwnego, że nasi przełożeni — sędziowie — i społeczeństwo, po zapoznaniu się z wartością kulturalną i moralną niektórych jednostek wśród nas, nabierają uprzedzenia do ogółu urzędników sądowych i traktują nas często jako liche narzędzia w pracy, a w towarzystwie za zbytecznych i już nie potrzebnych.

Dalej sprzedajemy, a raczej rozdajemy nasze zdolności i wiedzę zawodową bardzo tanio i w tym wypadku degradujemy siebie samych do zwykłych „pisarków". Zdolny i szanujący się urzędnik sądowy, będzie stawiał wysoko swą pracę i najzupełniej słusznie. Jeżeli bowiem oceniamy nasze zdolności i wiedzę fachową nisko, to wartość naszej pracy w oczach naszych przełożonych i społeczeństwa równa się zeru!

Koledzy! Jeżeli naprzykład sędziowie, adwokaci lub inne zawody skutecznie potrafią zwalczać objawy braku poszanowania ich zawodu, to również skutecznie i my urzędnicy sądowi winniśmy zwalczać wszelkie zakusy na naszą cześć i honor zawodu, a partaczy w naszym zespole, zachwaszczających nasz teren i przynoszących ujmę naszemu tak ważnemu i odpowiedzialnemu zawodowi starać się musimy unieszkodliwić.

Z drugiej strony i sam zespół sędziowski i społeczeństwo wino zrozumieć, czym jest urzędnik sądowy, bez którego przecie trudno było by w sądownictwie. Jestem głęboko przekonany, że jeśli tylko zechcemy, cel nasz osiągniemy z łatwością; zależy to tylko od naszej dobrej woli i chęci. O ile wiem, to rozumny i rozgarnięty urzędnik sądowy potrafi wyrobić sobie należy mu szacunek swych przełożonych, oraz potrafi sobie zdobyć należną pozycję w społeczeństwie. Trzeba tylko umieć chcieć!

Z tych oto względów winien być urzędnik sądowy poważany, ceniony i wynagradzany na równi z innymi urzędnikami państwowymi.

Niestety również nasze miarodajne czynniki mało okazują zainteresowania dla urzędników sądowych, którzy dobrze zrozumiani i ochraniani mogliby bodajże bardzo wiele korzyści przysporzyć wymiarowi sprawiedliwości. Właściwie tę korzyść my dajemy, lecz nie jest ona dostatecznie wykazana i zalegalizowana.

Z miarodajnej strony daje się nieraz odczuć wiele zrozumienia i życzliwości dla nas urzędników sądowych, lecz to wszystko w porównaniu do innych dykasterii urzędniczych jest zerem. I wśród sfer sędziowskich słyszy się dużo dobrych rad i projektów. Mówi się coprawda i przyrzeka dużo, lecz się tylko mówi, bo to nic nie kosztuje. Lecz to nie wystarczy, by w tej dziedzinie nic nie robić, a patrzeć na to, jak nas inni wyprzedzają...

Reasumując powyższe wywody pdokreślam: potrzebna jest nam w obronie poszanowania naszego zawodu pewnego rodzaju samoobrona i również bezwzględna prawna ochrona naszego zawodu ze strony naszych władz przełożonych, sfer sędziowskich, a wreszcie także i społeczeństwa.

Do osiągnięcia wszelkich poczynań, w kierunku poszanowania naszego zawodu, potrzebne jest czynne współdziałanie wszystkich urzędników sądowych, oczywiście jednych w większym, drugich w mniejszym stopniu, ale wszystkich!

Niepowodzenia na tym polu będą rzeczą nieuniknioną. Należy przeciwdziałać im i zwalczać je, ale nie wolno z tego powodu rąk opuszczać, tym bardziej zaś roboty rzucać.

Na owoc każdej pracy, a więc i pracy nad naszym podniesieniem moralnym i materialnym, trzeba cierpliwie czekać. Każda praca — byle tylko podjęta i prowadzona była właściwie — owoce na pewno wyda.

Gdy w tym duchu postępować będziemy, wówczas niewątpliwie promieniować będzie zawód urzędnika sądowego ku chwale wymiaru sprawiedliwości nam zaś ku radości i zadowoleniu z życia.

Bielsko, Śląsk Ciesz. *Karol Stefek.*

Sprawy emerytalne w Komisji Budżetowej

W dniu 20 stycznia r. b. w Sejmowej Komisji Budżetowej rozpatrywany był budżet emerytur i zaopatrzeń.

Sprawozdawca poseł Ostafin (Sanok, inż.-rolnik) w referacie swym omawiając zagadnienie emerytalne w Polsce zaznaczył m. in., że Polska odzyskawszy niepodległość, do zmontowania aparatu państwowego *powołała urzędników z trzech zaborów* i w stosunku do nich powzięła w drodze ustawodawczej zobowiązania do zaopatrzeń emerytalnych. Aż do 1923 r. nie potrącano składek emerytalnych, a mimo to *lekkomyślnie* zwalniano funkcjonariuszów państwowych przedterminowo na emeryturę. Wskutek takiej niezdrowej polityki, wydatki na emerytury rosły z roku na rok, przykładem czego będzie, że w roku 1924 wynosiły 33,6 mil. zł, a w r. 1935/36 już 172,5 mil. zł. W r. ub. mimo obostrzeń, prawie 75% ogólnej liczby emerytów zwolnionych miało mniej niż 55 lat. *Odpowiedzialność* za taki stan rzeczy *spada na politykę personalną* poszczególnych resortów. Armia młodych emerytów zaciążyła bardzo na życiu państwa *przez sianie defetyzmu i wciskanie się na różne posady, co wywołuje niezdrowe odruchy u bezrobotnych i młodzieży, którym ten stan rzeczy*

utrudnia uzyskanie stanowisk. Nieoględne zwalnianie jest w znacznej mierze zahamowane przez obecnego premiera.

Zagadnienie emerytalne w Polsce niepokoi specjalnie od roku opinię dość znacznej części społeczeństwa, ciążąc zbyt wielkim brzemieniem wydatków na budżecie państwa.

Zagadnienie emerytalne zaostrzyło się w r. ub. na skutek dekretu z 22 listopada 1935 r. *Operacja ta naruszyła poczucie prawa w obywatelach, podrywając zaufanie pracowników do państwa.* Powstało pojęcie emerytów „zaborczych".

Można było nakładać nowe ciężary na emerytów jak zawsze można je nakładać w ciężkich dla państwa chwilach, ale w takiej formie, by raz przyznane prawa nie mogły być cofane lub zmieniane. *Dowolne zmienianie ustaw podrywa autorytet władzy i wiarę w praworządność i państwo.* Wyraz temu stanowisku dała w r. ub. zarówno komisja budżetowa jak i plenum Sejmu.

Przechodząc do Państwowego Zakładu Emerytalnego mówca podkreśla, iż zakładowi temu podlegają wszyscy pracownicy przyjęci do służby po 1 lutego 1934 r. Ponieważ jednak zakład ten przejmie w zupełności dział emerytur dopiero po 30 latach. chodzi o to, by zagadnienie emerytalne uregulować i ustabilizować. Za pożyteczne w tym kierunku uważa: 1) powołanie specjalnych komisyj, które by zbadały służbę każdego emeryta indywidualnie, 2) powtórne badania lekarskie wszystkich młodych emerytów i przywrócenie do służby uznanych za zdrowych, 3) uchylenie dekretu z 22 listopada 1935 r. Zapowiada zgłoszenie do laski marszałkowskiej projektu ustawy znoszącej ten dekret przy zachowaniu równowag budżetowej, ku czemu mają służyć zmiany w ustawie emerytalnej:

1) emeryt otrzymujący pobory z tytułu posady, może otrzymać tylko taką część emerytury, która łącznie z uposażeniem na zajmowanym stanowisku nie przekraczałaby uposażenia z dodatkami, pobieranego ostatnio w służbie czynnej. Ograniczenie to nie stosuje się, jeżeli emerytura z wynagrodzeniem za pracę nie przekracza 400 zł rocznie. 2) Przeniesienie na emeryturę z powodu złego stanu zdrowia może nastąpić, jeżeli komisja lekarska stwierdzi utratę co najmniej 50% zdolności do pracy zarobkowej (ma to na celu zahamowanie dotychczasowej chwalebnej działalności komisyj lekarskich). 3) Doliczenie 10 lat do emerytury przy utracie co najmniej 95% zdolności do pracy pozostawia się swobodnemu uznaniu władzy. 4) ustanawia się czasowo opłatę od zaopatrzeń emerytalnych, przyznanych na podstawie ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 r. w brzmieniu obowiązującym przed 1 lutego 1934 r. (w punktach przy mnożnej 0,43 zł), która wynosi w pierwszym roku 5% i zmniejsza się w latach następnych co rok o 1%, a potem wygasa. Opłacie nie podlegają zaopatrzenia dla emerytów do 100 zł, dla wdów do 50 zł i dla sierot do 25 zł miesięcznie.

Na rok 1937/38 przewiduje się ogółem emerytów, wdów i sierot 91.834. W porównaniu do r. 1936/7 przyrost wynosi 1.687, podczas gdy w roku ub. przyrost ten wynosił 5.201. Emerytów, wdów i sierot zaborczych przewiduje się na r. 1937/38 — 12.405, w czym emerytów 3.310.

Dochody w dziale emerytur preliminowane są na 40.718.000 zł, czyli o 105.000 zł mniej niż na r. b., wydatki zaś przewidziane są w sumie 166.850.000 zł, czyli o 7.200.000 więcej. Emerytury cywilne wynoszą 119.950.000 zł, czyli o 4.006.800 zł więcej niż w r. b., która to suma jest przeznaczona częściowo na uchylene dekretu z 22.XI.1935 r. Emerytury wojskowe wynoszą 43.790.000 zł, co stanowi wzrost o 3.983.200 zł. Odprawy preliminuje się w wysokości 110.000 zł, pośmiertne — 1.500.000 zł. Ogólne wydatki państwa na emerytury i zaopatrzenia wynoszą na r. 1937/38: w dziale administracji — 168.100.000 zł, w przedsiębiorstwach państwowych — 114.777.760 zł, w monopolach państwowych — 7.367.500 zł, emerytury duchowieństwa katolickiego — 383.413 zł, razem 290.628.673 zł.

Suma bezsprzecznie duża, jak na nasze możliwości płatnicze i budżetowe, lecz ilu między tymi dziesiątkami tysięcy emerytów jest takich, którzy na emeryturze znajdują się w stanie przymusowym wskutek tej polityki personalnej, która została tak bezwzględnie potępiona przez referenta. Miarę tych metod nieliczenia się ze szkodą wyrządzoną Skarbowi Państwa niech posłuży fakt, że w r. ub. *pomimo obostrzeń,* przeniesionych na emeryturę, nie posiadających wymaganego przez ustawę wieku (lat 55) było ni mniej ni więcej tylko 75%. Rozpędzona maszyna na sto, pomimo nakładanych hamulców, funkcjonowała dalej, pracowicie fabrykując „niepełnoletnich" emerytów, a płaci za to...

W debacie nad budżetem emerytalnym zabierali głos posłowie: Wagner, Pacholczyk, Celewicz, Pochmarski, Dębicki, Starzak, Jedynak i w nawiązaniu do przedmiotu sprawy, która stanowi nie tylko kwestię budżetową, lecz problem społeczno-państwowy, dali krytyczny wyraz co do niewłaściwie stosowanej polityki personalnej i potrzeby naprawienia krzywdy emerytom.

Zabrał głos również wiceminister Skarbu p. Grodyński, który omówiwszy techniczną stronę budżetu oświadczył, że konieczność położenia tamy przyrostowi emerytów jest jednym z najdonioślejszych zagadnień. W tym celu są wydane zarządzenia Rady Ministrów, Premiera i Ministra Skarbu, które sprowadzają do minimum możność przedwczesnego emerytowania. Te zarządzenia są i będą ściśle wykonywane, aby wzrost wydatków emerytalnych nie potęgował się.

Nowa ustawa uposażeniowa i nowa ustawa emerytalna jest na warsztacie pracy Ministerstwa Skarbu i będzie przedłożona Sejmowi na następnej sesji.

Na zakończenie wicepremier p. inż. Kwiatkowski mówiąc o trudnych warunkach, w jakich rozpoczął urzędowanie i konieczności powzięcia szybkiej decyzji zaznaczył, że *obecnie nadszedł moment właściwy dla naprawienia tego, co w tej decyzji było błędem,* a odwołując się do propozycyj referenta posła Ostafina wyraził pogląd, że należy szukać wyjść praktycznych, a więc kompromisowych, gdyż załatwienie sprawy takie, które by dogadzało w pełni postulatom emerytów, było by raczej pogrzebaniem sprawy.

„Portrety kobiet wybitnych"

Jestem pod wrażeniem świeżo przeczytanej książki „Portrety kobiet wybitnych" pióra znanej pisarki Jo Van Ammers-Küller.

W nader ciekawym zestawieniu zapoznaje ona czytelnika z całym szeregiem kobiet żyjących w dobie obecnej, zajmujących najróżnorodniejsze stanowiska, pochłoniętych najrozmaitszymi zawodami; kolejno czytamy o Elzie Brändström, szwedce, siostrze Czerwonego Krzyża, Yvecie Guilbert, francuzce, pieśniarce, Rozie Manus, holenderce, wiceprzewodniczącej światowego związku prawa wyborczego dla kobiet, Elizabecie Arden, amerykance, mistrzyni kosmetyki współczesnej, Julii Culp, holenderce, śpiewaczce koncertowej, Margarecie Bonfield, angielce, b. ministrze pracy, Charlocie Bühler, austriaczce, profesorze psychologii dziecka, Madelenie Vionnet, francuzce, dyktatorce mody, Käthie Dorsch, niemce, artystce dramatycznej, Mary Vigmon, niemce, tancerce wreszcie o Maud Rodgen, angielce, kaznodziejce.

Książka ta daje dużo do myślenia, zmusza niejako do zastanowienia nad problemem kwestii kobiecej, tak ciągle aktualnym; wynika z niej jasno, że zainteresowania i zdolności kobiet są nader wszechstronne. Kobieta interesuje się zagadnieniami społecznymi, nie jest jej obca polityka, potrafi studiować nauki ścisłe i nietylko zaznajomić się z istniejącymi zdobyczami wiedzy, ale, zgłębiając je, dochodzić do nowych prawd, stać się twórczynią nowych teorii i poglądów. A jednocześnie kobieta wykorzystując wrodzone swe zalety: intuicję i subtelność, potrafi porwać i zadziwić świat i jako artystka grać na strunach najszlachetniejszych uczuć duszy ludzkie, umie, wykorzystując znane od wieków słabostki niewieście, pochlebiając ich próżności i chęci podobania się, znaleźć dla siebie źródło fortuny, i zarobek dla setek, dla tysięcy ludzi.

Kobiety, o których pisze Jo Van Ammers-Küller dały odpowiedź na pytanie, stanowiące jeden z najważniejszych problemów kwestii kobiecej: Czy kobiety są w możności uzgodnić swą pracę zawodową z obowiązkami, którymi obarcza je życie rodzinne, domowe? P. Charlotte Bühler, profesor psychologii dziecka, pisząca dzieła z zakresu psychologii, prowadząca poważne studia w zorganizowanym i urządzonym przez nią ośrodku, jest jednocześnie szczęśliwą matką i żoną, uprawiającą sporty, namiętnie lubiącą tańczyć i... bardzo dbającą o swój zewnętrzny wygląd. Roza Manus, prawa ręka pani Chapman Catt, przewodniczącej światowego związku prawa wyborczego dla kobiet i która swoją niesłychaną energią i pracą ogromnie przyczyniła się do rozrostu związku, piastująca urząd „special organiser", bez której organizacja jakiegokolwiek kongresu była nie do pomyślenia, jest jednocześnie najczulszą opiekunką rodziców i całej rodziny. Wyrosła w konserwatywnym środowisku, ceni pracę domową wysoko, i mimo że od 1908 r. społeczna jej praca zatacza coraz szersze kręgi, przez cały czas prowadzi dom rodziców, poświęcając mu wiele tak bardzo pracą społeczną wypełnionego czasu. Każda prawie z kobiet, o których pisze Ammers-Küller, poza swą zawodową pracą ma dom, ognisko rodzinne, w którym żyje, którego jest ośrodkiem i dla którego czas zawsze znaleźć potrafi.

A więc nie mają słuszności ci wszyscy, którzy twierdzą, iż kobieta stworzona jedynie do pracy w domu i w obrębie rodziny, zatraca się, gubi z chwilą gdy zaabsorbuje ją praca zawodowa, studia naukowe lub jakiekolwiek inne, pozadomowe zajęcia.

Książka Jo Van Ammers-Küller rozstrzyga jeszcze jedno zasadnicze zagadnienie, a w każdym razie daje pewne wytyczne do jego rozwiązania. Kwestia kobieca weszła w dobie obecnej w nowe stadium. Kobiety wywalczyły prawo do pracy, chodzi obecnie o umiejętne wykorzystanie tych praw. Tymczasem ogół kobiet w decydującym momencie obrania sobie zawodu wykazuje wahania, brak znajomości własnych zdolności i możliwości, a wiele z nich oślepionych chęcią jak najszybszego zarobkowania, idzie po linii najmniejszego oporu, chwytając się jakiejkolwiek pracy bez względu na własne zamiłowania i zainteresowania. Wiele uważa pracę ręczną lub w jakikolwiek bądź sposób związaną z pracą domową, za zajęcie przynoszące ujmę, nieproduktywne wprost niepożądane. Posłuchajmy co mówią wybitne kobiety Ammers-Küller.

Roza Manus, ta wielka społeczniczka i działaczka, stwierdzając, że: „ruch kobiecy jest dzisiaj bardziej potrzebny niż kiedykolwiek" bo „liczba niezamężnych kobiet wzrasta..." jednocześnie oświadcza: „ale kobieta, matka i gospodyni należy do domu i dzieci... błędne jest mniemanie naszych nowoczesnych panien, że robota domowa jest czymś poniżającym".

Margaret Bondfield, b. minister pracy z ramienia Labour Party tak rozstrzyga zagadnienie pracy kobiet i ustosunkowania się państwa odnośnie tej kwestii: „Każda kobieta sama musi rozstrzygnąć, czy chce i może pracować. Państwo powinno się tylko troszczyć o to, by pracujące kobiety miały takie same ubezpieczenia i to samo wynagrodzenie co mężczyźni... Ja zawsze walczyłam z opacznym a niebezpiecznym twierdzeniem, jakoby praca dla swej rodziny była mniej wartościowa i mniej ważna niż praca zawodowa kobiety lekarza czy budowniczego. Istnieje natomiast cała masa kobiet, które nie mają skłonności do życia rodzinnego, a na innych polach mogły by dokonać mnóstwo wartościowej pracy dla społeczeństwa. Dlatego państwo powinno się starać, by każda kobieta, która chce pracować, miała tę możność w jak najbardziej dogodnych warunkach".

W tych kilku zdaniach mamy obraz właściwego ustosunkowania się nowoczesnej kobiety do życia. Dorastające dziewczęta, w tej samej mierze co chłopcy winne zastanawiać się nad wyborem zawodu, badając swoje uzdolnienia i zamiłowania. Książka Am-

mers-Küller dowiodła, że zakres zainteresowań kobiety jest olbrzymi, należy tylko umiejętnie wybrać fach, odpowiadający danej jednostce. Idźmy za głosem własnych swoich zainteresowań i zdolności nie pozostawiając wybór swej pracy przypadkowym okolicznościom. Należy pamiętać o tym, że każda praca jest wtedy tylko dobrze wykonana, gdy spełnia się ją z zamiłowaniem. Trzeba wpajać w młode pokolenie dziewcząt przekonanie, że jednostka wydoskonalona w jakimkolwiek fachu jako materiał pracowniczy przedstawia większą wartość, niż nie wyszkolona jednostka, trzeba nauczyć je trudnej umiejętności, jaką jest trafny wybór zawodu. Przed kobietą współczesną wszystkie prawie drogi pracy stoją otworem, niech znajdzie tę, na której największy przyniesie pożytek społeczeństwu i rodzinie.

Warszawa. *M. Dembicka.*

AWANSE

Życie jednostek, społeczeństw i narodów przedstawia o tyle wartość, o ile dzięki swej pracy i wysiłkom widzi za sobą choćby skromny dorobek materialny i moralny. Zahamowanie tego przedwiecznego i niezmiennego prawa ludzkości — znaczy przecięcie arterii organicznej, to znaczy skazanie na powolne konanie. Jak długo życie ludzkie istnieje, tak dawno zbiorowo i pojedyńczo każdy dąży do wypełnienia celu swego istnienia, tak dawno prowadzi człowiek walkę z przeciwnościami, starając się uwieńczyć wysiłek swej pracy. Jeżeli walkę tę konsekwentnie muszą prowadzić silni z silnymi, to jakże trudno stawić czoło słabszym. Świat pracy należał zawsze i tak jest dziś, do strony słabszej i dlatego nic dziwnego, że często w walce ponosi klęskę.

Może nigdy jak dziś, w dobie wielkich przemian strukturalnych, sprawiedliwość społeczna jako czynnik prawidłowego rozwoju życia, winna znaleźć godne miejsce. Młode Państwo Polskie, które musiało prowadzić bezwzględną walkę we wszystkich kierunkach, aby zapewnić i ugruntować swój byt, nie usunęło jeszcze wielu naleciałości i przeżytków, jakie lata przeszłości nam pozostawiły, bowiem jeszcze dziś, ci, co często nic nie robią, zarabiają 10-krotnie a nawet więcej od tych, co w mozolnej pracy spędzają dni swego żywota. Przykładów tego było by bardzo wiele, ale jako urzędnik sądowy ograniczę się do kilku uwag nas obchodzących.

Prawie każdy z nas rozpoczął swą karierę w sile wieku, a niejeden z bliznami, jakie pozostały z walki o Niepodległość, z nadzieją, że przez wysiłek pracy zdobędzie sobie godne stanowisko w społeczeństwie i zapewni byt materialny.

Urzędnik był i jest tym lojalnym obywatelem, który chętnie ponosił wszelkie ofiary na rzecz dobra zbiorowego — Państwa, dawał i daje z siebie pracę ponad normy przepisane i słuszne ma prawo upominać się o pewną sprawiedliwość względem siebie. Gdy się zajrzy do pism zawodowych grup urzędniczych sprzed lat kilku, przepełnione są memoriałami, audiencjami u władz, w kwestiach, które same przez się są słuszne. Czy wszystko to pomogło? Nie. Lecz nietylko nie pomogło, ale sytuacja urzędnika pogorszyła się i to w wielu wypadkach nie ze względu na dobro Skarbu Państwa. W poprzednich warunkach, chociaż urzędnik najniższych stopni był źle sytuowany, to jednak co trzy lata z radością stwierdzał, że ma wyższy szczebel, a co pewien czas awansował z XII st. do XI, z XI do X, a nawet do IX, z odpowiednimi tytułami „starszy kancelista", „rejestrator", „adjunkt". Stopniem służbowym i tytulaturą wyróżniał się od młodszych kolegów, i to dawało mu pewną ambicję i zapał do pracy. Taki rejestrator w X st. sł. odpowiadał stopniowi służbowemu (płacy) starszego przodownika policji i starszego sierżanta czy wachmistrza w wojsku.

To wszystko zostało przekreślone. Po kilku awansach zrobiono go pomocnikiem, choć inni jemu nieraz pomagają. Wprawdzie pozostawiono go w X st. sł., ale stopień ten nie jest trzecim stopniem urzędniczym, do jakiego doszedł wg dawnej ustawy w uznaniu pracy, a już w ogóle nie można go porównywać ze stanowiskami, jakie powyżej przytoczyłem. I to jest dorobek 12 czy 15-letniej mozolnej pracy, często po 12 godzin dziennie, bez względu na porę roku. Co się dzieje w duszy takiego znękanego warunkami pracy urzędnika, nie każdy może odgadnąć.... może i lepiej.

Mimo takiego stanu rzeczy urzędnik musi na prowincji uspołeczniająco wpływać na społeczeństwo, poświęcając nocny czas, przeznaczony na odpoczynek, na pracę w różnych organizacjach o charakterze państwowym i filantropijnym, zadłużyć się, bo nie wypada nie poprzeć tej czy innej działalności. Lecz cóż się dzieje? Od lat dwóch nerwy tych „małych" znów są targane. Sygnalizuje się o awansach dla najniższych kategoryj, pokrzywdzonych przeszeregowaniem. Pisze się o tysiącach awansów. Minęły poprzednie i ostatnie sygnały i gdy zapytać przy okazji takich właśnie kolegów i znajomych, czy awansowali, lub kto awansował, zawsze otrzymuje się ironiczną odpowiedź: „Nie wiem"... Ja nie awansowałem, pewnie za wysoka grupa".

To razem zsumowane daje obraz właściwy, który nie wszyscy chcą widzieć. A szkoda!...

Okr. Siedlce. *M. P.*

„Si vis pacem para bellum"

Myśl stworzenia instytucji zbiorowego bezpieczeństwa powziął jeszcze król Stanisław Leszczyński. Było to wówczas, gdy Polsce, słabej militarnie, groziło niebezpieczeństwo, szukała więc opieki silniejszych. W memoriale przechowywanym dotąd w Nancy szczegółowo poruszył, ten duchowy twórca Ligi Narodów, całokształt problemów związanych ze stworzeniem międzynarodowego organizmu dla zabezpieczenia pokoju. Trzeba było największej z wojen, jaką świat przeżył, aby pod wpływem lęku o jej powtórzenie, ludzkość zebrała się do stworzenia tej organizacji, która miałaby za zadanie uniknięcie nowego wojennego kataklizmu.

W 1920 roku powstaje Liga Narodów. Ma ona za główne zadanie czuwać w dobrej wierze nad tym, co mogłoby wzbudzić nieporozumienia i zatargi między państwami. Wszyscy, którzy do niej należą, muszą zaofiarować swoje pośrednictwo przy załatwianiu polubownym swoich sporów, a w razie czyichś niesłusznych pretensyj — wymiaru ustalonych sankcyj.

Zajęto się zagadnieniem rozbrojenia, jako systemem zapobiegania wojnie. Sądzono, iż dawny sposób, któremu hołdowano przez wieki, a wyrażający się w maksymie „Si vis pacem para bellum" zawiódł i że należy go zastąpić czymś, co poszło by raczej po drodze przeciwnej — „Si vis pacem para pacem".

Nastąpiło jednak niepowodzenie akcji powszechnego rozbrojenia. Mimo zapewnień, wyścig zbrojeń trwał w pełni na całym świecie. Narastał i wzmagał się stale potencjał wojenny tych, którzy przewidywali możliwość udziału w konflikcie zbrojnym. Jednocześnie w pogoni za bezpieczeństwem własnym, zawierano sojusze, nie zwracając uwagi na innych.

Przyszło wreszcie przykre przebudzenie. Gwarancje i zobowiązania się rozchwiały. Przez tych, którzy czuli się już silni — zostały zerwane traktaty. Wysiłek w kierunku budowy nowej Europy i stworzenia skutecznego systemu zbiorowego bezpieczeństwa — poszedł na marne.

Chociaż jeszcze Liga istnieje, ale Polska, jak powiedział jeden z Jej przedstawicieli „nie ma zaufania do zawiłych formuł, którymi zaciemniono w ciągu ostatnich lat życie międzynarodowe".

W tak wytworzonej atmosferze zbrojeń niezbędnym jest wzmożenie i naszej obronności. *„Po cudze rąk nie wyciągamy, ale swego nie damy". Nie osłabiać, ale wzmacniać siły zbrojne Polski potrzeba, pod grozą zagrożenia Jej bytu i niezależności"* — oto są święte słowa Marszałka.

Dla utrzymania jak najdłużej pokoju powinno być dalsze wzmocnienie naszego pogotowia zbrojnego. Musimy być silni, czujni i solidarni i przygotowani na wszelką ewentualność. Błędem dawnej Rzeczypospolitej był stosunek nierozumny do własnej siły zbrojnej. Dzisiaj jednak zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego. że wykładnikiem bezpieczeństwa naszego kraju jest należyte przygotowanie się na wszelkie niebezpieczeństwo. „Bez potężnej armii należycie wyposażonej i odpowiedniego nastawienia całego narodu, państwo nasze staje się tworem o nikłej wartości w obecnych warunkach życia międzynarodowego i stać się może bezwolnym instrumentem gry cudzych interesów".

„Gdy traktaty międzynarodowe, przymierza i Ligi nic nie znaczą — realną siłą, zdolną bronić niepodległości — jest siła zbrojna narodu". Niech nie będzie Polaka, który by nie umiał władać bronią! Armia bowiem dzisiejsza — to naród uzbrojony!"

My, brać urzędnicza, daliśmy i dajemy świadectwo niezłomnej woli i siły! Krew i życie najlepszych braci oraz powszechny i trwały wysiłek szarej i twardej pracy — oto dowód — że ojczyźnie dobrze służymy...

Udział w życiu Narodu i Państwa i odpowiedzialność za Jego losy — jest i była naszą dewizą.

Obecnie — gdy Wódz Naczelny wzywa cały naród do gotowości obronnej, do wspólnego podnoszenia życia polskiego wzwyż — nasza postawa jest taką, jaką i była — *trwałą i niezachwianą*. Jesteśmy gotowi do największych ofiar w obronie wolności narodu i rozwoju jego potęgi.

Biała Podl. *Bolesław Miciński.*

Z życia naszych Stowarzyszeń

KRAKÓW. — *Walne Zgromadzenie.* — Zarząd Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Apelacyjnego w Krakowie stosownie do § 23 statutu Zrzeszenia zwołał doroczne Walne Zgromadzenie, które odbyło się w Krakowie dnia 14 lutego 1937 r. Porządek dzienny Zgromadzenia był następujący:

1) Zagajenie.

2) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.

3) Sprawozdanie z działalności Zarządu za okres ubiegły.

4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

5) Dyskusja nad sprawozdaniem i uchwalenie absolutorium dla ustępującego Zarządu.

6) Uchwalenie wysokości wpisowego i miesięcznych składek członkowskich.

7) Powzięcie uchwały w sprawie regulaminu koleżeńskiej kasy zapomogowej na wypadek śmierci i zwolnienia z pracy — według projektu nadesłanego przez Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. w Warszawie, bądź uchwalenie zmiany regulaminu kasy (funduszu) zapomogowej, pośmiertnej, obowiązującej dotychczas w naszym Zrzeszeniu.

8) Zatwierdzenie projektu preliminarza budżetowego.

9) Wybór władz Zrzeszenia na podstawie nowego statutu zatwierdzonego decyzją wojewody krakowskiego z dnia 11 września 1936 r. nr SPP. 1/Krm 54/36 — a mianowicie:

a) prezesa i 2 wiceprezesów na okres trzech lat,

b) 13 członków zarządu i 5 zastępców,

c) komisji rewizyjnej w składzie 3 członków i 2 zastępców.

10) Wybór delegata do Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. w Warszawie.

11) Wybór delegata do Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Wojew. Krakowskiego w Krakowie.

12) Wnioski i interpelacje.

POZNAŃ. — *Zjazd Delegatów.* — Walny Zjazd Delegatów Związku Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Apelacji Poznańskiej odbył się dn. 14 lutego b. r. w Poznaniu. Na zjazd przybyło przeszło 100 delegatów z Pomorza, Poznańskiego i okręgów kaliskiego i włocławskiego. Zjazd zaszczycili swą obecnością pp. Prezes Sądu Apelacyjnego Szyszko, Prokurator Sądu Apelacyjnego Steinman, Prezes Sądu Okręgowego Kornicki, prezes Sądu Grodzkiego w Poznaniu Warchałowski oraz prezes Zarządu Głównego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. w Warszawie.

Po powitaniu władz sądowych, gości i delegatów przemówił do zebranych p. Prezes Sądu Apelacyjnego Szyszko, któremu, jak również p. Prokuratorowi Sądu Apelacyjnego Steinmanowi zgotowano za bardzo życzliwe i przychylne ustosunkowanie się do organizacji owacje i serdeczne podziękowanie. Delegat Zarządu Głównego p. Sikorski wygłosił odczyt „O oszczędnościach budżetowych w resorcie Ministerstwa Sprawiedliwości“, a nadto zobrazował on dążenia i prace w Zarządzie Głównym Zrzeszenia oraz w centralnych organizacjach urzędniczych.

Po wysłuchaniu sprawozdań Zarządu z działalności, udzielono ustępującemu ścisłemu Zarządowi jednogłośnie absolutorium.

Dotychczasowy Zarząd złożył swe mandaty do dyspozycji Walnego Zebrania. Delegaci podkreślając należyte i sprawne funkcjonowanie dotychczasowych władz Związku, wybrali jednogłośnie dotychczasowy Zarząd również na rok następny. Ścisły więc Zarząd stanowią: prezes — Sempiński, kierownik rachuby Sądu Apelacyjnego; sekretarz — Mrówczyński, sekretarz Sądu Apelacyjnego; skarbnik — Piszczałka, kierownik sekretariatu prezydialnego Sądu Apel.

Zebranie postanowiło wysłać odpowiedni telegram do p. Ministra Sprawiedliwości.

Po przekazaniu pewnych wniosków do załatwienia Zarządowi, co do głównych zagadnień powzięto rezolucje w sprawach:

a) zniesienia podatku specjalnego,

b) zniesienia tytułu „pomocnik kancelaryjny“ zastąpienia go nomenklaturą „podsekretarz“, „asystent“, „rejestrator“ wzgl. „kancelista“.

Zebranie miało przebieg nadzwyczaj harmonijny, a wygłoszone referatu i wnioski stały na bardzo wysokim poziomie.

Zebranie zakończył prezes Sempiński okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz Marszałka Rydza-Śmigłego.

POZNAŃ. — *Zabawa karnawałowa.* — W dniu 6 b. m. odbyła się w sali restauracji „Belweder“ doroczna zabawa karnawałowa Związku Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Apelacji Poznańskiej. Zabawa zgromadziła liczne zastępy urzędników sądowych i ich rodzin. Przybyli również pp. sędziowie, adwokaci i aplikanci. Do uświetnienia wieczoru przyczyniła się obecność najwyższych miejscowych władz sądowych i prokuratorskich, jak: Prezes Sądu Apelacyjnego Cezary Szyszko, Prokurator Sądu Apelacyjnego Bronisław Steinman, Wiceprezes Sądu Apelacyjnego Norski, Prezes Sądu Okręgowego Kornicki, Prokurator Sądu Okręgowego dr Lipsz. Na sali przygrywały dwie orkiestry wojskowe. W miłym i harmonijnym nastroju, bawiono się do samego świtu.

SĄD NAJWYŻSZY. — *Śledź.* — Dnia 9 lutego r. b. staraniem naszego Stowarzyszenia została zorganizowana dla członków i ich rodzin skromna zabawa na zakończenie karnawału. Na zabawie był obecny prezes Związku Zrzeszeń kol. Wacław Sikorski z małżonką. W pogodnym, prawie rodzinnym nastroju spędziliśmy kilka miłych godzin. Na zakończenie zabawy o godz. 24 spotkała zebranych niespodzianka w postaci tradycyjnego śledzia. Opuszczający zabawę rozchodzili się do swoich domów w przekonaniu, że organizacje nasze stanowią bardzo pożyteczny czynnik — zarówno zespalający naszą rodzinę urzędników sądowych, jak i działający dodatnio na obecne nasze znękane umysły.

DOWODY RZECZOWE

Jedną z czynności poważnie obciążających oddziały karne, jest likwidacja dowodów rzeczowych.

W początkach sądownictwa polskiego, kiedy pragnieniem wielu osób, szczególniej kobiet, było pracować w urzędach, poczytując sobie za pewien zaszczyt prowadzenie urzędowania w języku ojczystym, spowodowało napływ jednostek niewykwalifikowanych, często nieodpowiednich, więcej amatorów, w rękach których praca szwankowała.

Miało to miejsce i z likwidacją dowodów rzeczowych.

Poszkodowani lub uniewinnieni przez sąd, którym należało zwrócić dowody, z nieznanych przyczyn nie interesowali się tym i nie zgłaszali po odbiór. W aktach bardzo często nie było postanowienia, co do sposobu likwidacji. Sprawa szła pod numer i tak dowody gromadziły się coraz bardziej z roku na rok. Po latach 10, a często i więcej nie łatwo jest likwidować dowody, gdyż w wielu wypadkach nie można odnaleźć osób, którym należy wydać ich własność.

Wiele dowodów przez czas straciło swą wartość. Trudność likwidacji starych dowodów polega jeszcze i na tym, że sędziowie śledczy i prokurator przez biu-

ro podawcze odsyłają dowody z zaznaczeniem własnego numeru, daty i nazwiska oskarżonego, wobec czego trzeba ustalać nr sprawy ze skorowidzów, żądać akt z archiwum, pisać postanowienia co do sposobu likwidacji itp. Czasami akta są już zniszczone (zezwolenie Min. Sprawiedl. 19.7.1933 r.) i wtedy trudno orzec, co zrobić z dowodem: odesłać do urzędu śledczego P. P. w celu postąpienia jak z rzeczą znalezioną, czy też orzec przepadek. Są to rezultaty pracy osób niewykwalifikowanych, a powstała po nich zaległość zabiera wiele czasu, potrzebnego na pracę bieżącą.

Poza tym przechowywanie większej ilości dowodów rzeczowych w lokalu sądu wymaga ciągłej pracy. Przechowalnię trzeba przewietrzać, flitować, aby rzeczy wełniane lub futra nie uległy zniszczeniu przez mole, uważać, czy nie zakradły się myszy itp. Praca ta przy szybkiej likwidacji byłaby zbędna. To samo można powiedzieć o likwidacji starych cennych dowodów, na których pomylone są numery akt i trzeba je ustalać z książek.

Dziś urzędowanie nasze jest zupełnie inne. Musimy czuwać nad każdym wpływającym dowodem rzeczowym, chociażby to była rzecz bezwartościowa, jak złamana żyletka, kawałek starego chleba itp. i likwidować na równi z wartościowymi.

Odnośnie dowodów cennych należy zaznaczyć, że powinny one być odsyłane do kasy sądu tegoż samego dnia, w którym wpłynęły.

Przed odesłaniem należy paczkę lub kopertę otworzyć w obecności drugiego urzędnika, sprawdzić zawartość, opisać powtórnie, zalakować pieczęciami (kopertę 5-ma), tak, aby wyraźnie uwydatniało się godło Państwa.

O ile to są pieniądze, trzeba napisać na kopercie nietylko sumę, lecz wymienić monety z jakich składa się cała suma.

Dowody rzeczowe najlepiej aby znajdowały się w jednych rękach. Jeden urzędnik powinien je przyjmować, aby utrwaliły mu się w pamięci i tenże sam likwidować. Osoby postronne nie powinny wchodzić do przechowalni, ani otwierać skrzyń bez urzędnika, mającego nadzór nad dowodami.

Aby urzędowanie szło sprawnie należy zwrócić baczną uwagę na likwidację dowodów.

Przede wszystkim w każdym wyroku, lub postanowieniu powinien być określony sposób likwidacji dowodu, co powinno być wykonane razem z wyrokiem, o ile strony nie są odesłane na drogę sporu cywilnego.

O ile właściciel wezwany przez sąd do odbioru dowodu nie zgłasza się w oznaczonym terminie, należy go uprzedzić, po upływie jakiego czasu dowód będzie przekazany na Skarb Państwa (ulegnie przepadkowi) lub będzie odesłany do urzędu śledczego P. P.

W ten sposób nie będą się tworzyły zaległości i nikt za nas w przyszłości nie będzie musiał pracować.

Tylko praca bez zaległości jest wydajna. Znana nam jest odpowiedzialność za dowody rzeczowe i odpowiednio do tego musimy się u stosunkować i nad tym czuwać.

Helena Małkowska.

Listy do Redakcji

W mundurach, czy też bez nich

W mundurach, czy też bez nich? — Oto jest pytanie!
I naprawdę, że trudno dać odpowiedź na nie,
gdy pod uwagę się weźmie głosy tych niewielu,
którzy w sprawie mundurów pisali w „Apelu".
Tylko dwóch ich pisało — i dwa różne zdania;
Jeden mundur zachwala, drugi mu przygania.
Który z nich ma rację, trudno dociec tego
żeby sprawę rozstrzygnąć, trza chyba trzeciego.

— — — — — — — — — — — — — —

Pierwszy w sprawie mundurów, rozległ się głos z Wilna,
twierdząc, że sprawa ważna, nawet bardzo pilna,
że uniform konieczny, — prestiż (fonet.) na tym zyska,
że przed mundurem będą respekt mieć ludziska,
że doda on powagi, odwagi i tak dalej.
Poznań — na słowo „mundur" gorączką się pali,
blednie, traci przytomność, grypa go napada,
jednym słowem umiera! — Żona go obkłada
mokrymi ręcznikami, stawia baniek trzysta, —
taki z niego zawzięty „antymundrzysta".
Jeden z nich ma rację, jak dwa i dwa — cztery.
Który?? Tego nie powiem i nie bez kozery,
bo stara to historia, no i prawda szczera,
że gdzie dwóch się „sprzecza", trzeci... zęby zbiera,
więc... ja trzecim być nie chcę, ale znam jednego
tych dwóch sprzeczających się, bliskiego krewnego,
który na interwencję w tej sprawie zgodę swą wyraża,
mimo, że w perspektywie ma... pomoc lekarza,
w najlepszym razie dentysty. Co zacz, wiedzieć chcecie?
Chwilę cierpliwości, — zaraz się dowiecie.
Otóż Wilno, — wiadomo — dawniej zabór ruski.
Poznań, — zabór niemiecki (jak kto woli — pruski).
Krewnym wyż wymienionych, to.... chyba zgadniecie?!
Tak! Zabór austriacki. To właśnie ten trzeci,
którego nam potrzeba. Komplet więc już mamy,
przeto „gadania austriackiego" chyba wysłuchamy?!
Tak? No dobrze! A zatem...
Hm! Hm!... Panowie... Koledzy! Czym tu się przejmować,
na co psuć nerwy, papier i — polemizować?!
Tak jak Władze zarządzą — tylko tak się stanie.
Każą ubrać nam mundur, — napewno ubierzemy,
a każą zostać w „cywilu", — trudno — zostaniemy.
Na nic się nie przyda płacz, czy narzekanie
Rozkaz trza będzie spełnić i... „keine gadanie".
Sprawa więc załatwiona. Co do kosztów sporu,
płacą strony obydwie — (tylko bez oporu).
Wzywam przeto Poznań i Wilno, ażeby w tym celu
wysłali po dwa złotych pięćdziesiąt (2.50) redakcji „Apelu"
na fundusz prasowy tego miesięcznika.
O wysłanie zaś 3 zł wzywam Komornika
z Rawy Ruskiej Pana Wł. L., — sam wyślę zł dwa
ale... aż na pierwszego! „Apel" niech także coś ma
z to... te... no.. właśnie tego.[1])

Podwołoczyska. *M. Cz.*

*

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Po przeczytaniu „Listu do Redakcji" w nr 1/37 „Apelu" Szan. Kol. „Antymundurzysty z Poznania", prosiłbym o łaskawe umieszczenie poniżej podanych kilku uwag, które mogą być uważane jako odpowiedź na powyższy „List..."

Po pierwsze wszelkie „szynele" czy też „szlusroki" były to mundury państw zaborczych i każdy Polak, jako urzędnik nosił je z konieczności i z obrzydzeniem, jako widomy znak niewoli.

Mundur urzędnika polskiego winien być dla niego chlubą, a w społeczeństwie budzić szacunek i poważanie, bo nosi go nie tylko jako przedstawiciel urzędu polskiego, lecz i człowiek pracujący w nader ciężkich warunkach materialnych z samozaparciem się i poświęceniem dla dobra ojczyzny.

Po drugie urzędnicy pracujący na prowincji, którzy przeważnie mają styczność z wieśniakami, winni bezwarunkowo być umundurowani, co uchroniło by ich od wielu nieprzyjemności i nieporozumień, jak również i podniosło by powagę urzędnika wobec stron.

---

[1]) A oto, Kolego z Podwołoczysk — macie więcej głosów, są tam i ci trzeci (przypisek redakcji).

Po trzecie mundur urzędnika byłby napewno o wiele praktyczniejszy do wycierania kurzu w biurze, niż ostatnie ubranie cywilne, a bieda gnębiąca stan urzędniczy nie byłaby tak rażąco wystawiana na pokaz, jak to ma miejsce obecnie.

Dlatego też w zupełności solidaryzuję się z listem p. kolegi z Wileńszczyzny i z wszystkimi pp. kolegami, którzy żądają umundurowania urzędników sądowych i prokuratorskich.

Na zakończenie pozwalam sobie dodać, że zawsze lepiej jest przed napisaniem artykułu należycie „przechorować grypę" i nie mieć stanu „podgorączkowego".

Kreśląc tych parę słów proszę uprzejmie o zamieszczenie ich w „Apelu". Łączę wyrazy pozdrowienia.

Kalwaria Zebrzydowska. *W. Szymański.*

*

Szanowny Panie Redaktorze!

„Apel" to sprawozdawca naszej wielkiej rodziny, naszej codziennej żmudnej pracy. Jak ojciec po przyjściu z pracy interesuje się swoją rodziną, tak każdy prenumerator „Apelu" powinien skwapliwie zainteresować się sprawozdaniami jednej wielkiej naszej rodziny.

To też z zainteresowaniem czytając czasopismo „Apel" spotkałem w ostatnim numerze 1/37 drobnym drukiem „List do Redakcji" wystosowany przez kol. „Antymundurzystę z Poznania".

Przeczytawszy treść owego listu „opowiadań i historyjek — snów z tysiąca jednej nocy — wizji ucieszych zdarzeń", podzielam w zupełności słuszne zdanie kolegi z Wileńszczyzny (wystosowany list do redakcji „Apelu" nr 12/36) „dlaczego dotychczas nie pomyślano o umundurowaniu urzędników sądowych". Autorytet urzędnika wobec ludności wiejskiej zachowany jest tam, gdzie widzą oni osobę w umundurowaniu.

Pozwolę sobie kol. przytoczyć przykład z życia codziennego z naszych sekretariatów. W sekretariacie adwokat X względnie jego personel sporządza odpisy z akt sądowych. Do sekretariatu wchodzi osoba Y o udzielenie jakiejś informacji. Ponieważ w danym sekretariacie siedzi kilka osób, nie mających żadnego umundurowania, strona nie wie do której osoby (urzędnika) ma się zwrócić, aby otrzymać daną informację.

Słusznie kol. z Wileńszczyzny uzasadnia potrzebę umundurowania, które „chroniło by nieraz urzędnika od niepożądanych przykrości i braku szacunku".

Dlaczego urzędnik sądowy ma pozostać w tyle, jeżeli prawie wszystkie resorty urzędnicze mają urzędowe uniformy, a każdy urzędnik co pewien czas ubranie musi sobie dać zrobić, więc każdy z kol. bezwzględnie kazał by je sobie uszyć gdyby był ustanowiony uniform, który by niejednemu urzędnikowi sądowemu dodał „autorytetu".

Kol. ze Śląska Cieszyńskiego.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. A. S. — Pińsk. — Na pytanie: „Czy uprawnieni są notariusze do uwierzytelniania tłumaczeń z języków obcych (np. rosyjskiego, białoruskiego) i odpisów w tych językach, czy też sprawy te podlegają obecnie wyłącznej kompetencji tłumaczów przysięgłych" — odpowiadamy, po zasięgnięciu informacji u kompetentnych czynników, że uwierzytelnianie tłumaczeń z języków obcych należy do kompetencji tłumaczów przysięgłych, poświadczenie zaś odpisu, sporządzonego w języku obcym, z oryginałem (również w tymże języku pisanym), może być poświadczone przez notariusza o tyle tylko, o ile znany jest mu dany, obcy język; wynika to z treści art. 73 prawa o ustr. not.

Kol. G.—Chojnice. — Artykuł Sz. Kolegi zawiera słuszne zupełnie spostrzeżenia z naszego codziennego życia urzędowego. Boimy się jednak zamieścić go w „Apelu" z tego względu, że będąc tak smagani przez złe losy, nie chcemy wytwarzać jeszcze gorszego rozgoryczenia wśród naszych członków, tym bardziej, że artykuł negliżuje bez osłonek najniższe wartości moralne niektórych urzędników. Prosimy o dalszą współpracę.

Kol. B. W. — Drohobycz. — Temat artykułu był już wielokrotnie i wszechstronnie opisany w „Apelu", z tego względu drukować go nie będziemy. Dziękujemy serdecznie za noworoczny utwór, z którego, jak już zresztą kolega wie, skwapliwie skorzystaliśmy.

Kol. A. A-N. — Biała Podl. — Składamy Sz. Koledze wyrazy serdecznego podziękowania za jego prace, przesyłane „Apelowi". Duży talent, a nadewszystko tak gorące umiłowanie Ojczyzny — ujawniające się w pracach Sz. Kolegi sprawiły, że Komitet Redakcyjny postanowił wyrazić Sz. Koledze specjalne podziękowanie i wdzięczność.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

MAGICZNA DRABINKA

Ułożył „S" — Lwów.



W puste pola drabinki (od strony lewej) wpisać wyrazy o podanym niżej znaczeniu:

1 zwierzę afrykańskie, 2 okres czasu, 3 roślina z rodziny jednoliściennych, 4 niedobry, 5 środek leczniczy, 6 parów, 7 rodzaj tamy, 8 wóz kolejowy, 9 zaimek, 10 rodzaj tańca, 11 klątwa kościelna, 12 nazwa konstelacji zodiakalnej.

Przy prawidłowym rozwiązaniu, czytając od strony prawej, znajdziemy wyrazy o takim brzmieniu:

1 roślina z rodziny kaktusów, 2 cel, kres, 3 rozkaz, polecenie, 4 wycięcie w ścianie budynku, 5 część ciała, 6 strona ujemna, 7 oprawca, 8 pałac sułtański, 9 sprzęt sportowy, 10 płyn wyrabiany przez gruczoły oczne, 11 szybko, rączo, 12 skała podwodna, 13 roślina jadalna.

ROZWIĄZANIE Z Nr 12/36.

Labirynt sądowy. P o z i o m e: 1 Prokurator, 2 Konfiskata, 8 Temida, 13 Kodeks, 14 Obrona, 15 Rozprawa, 16 Samowola, 22 Dokument, 23 Komornik, 24 Adwokaci, 25 Aplikant, 26 Taksator, 27 Amnestia, 28 Alimenta, 47 Apelacja, 48 Abstrakt, 50 Weksel, 51 Obraza, 52 Nadzór, 53 Lichwa, 54 Kaucja, 55 Biegły, 56 Klient, 57 Rekurs, 58 Rewizja, 59 Mandat, 60 Grzywna.

P i o n o w e: 1 Podpis, 3 Areszt, 4 Opór, 5 Kara, 6 Mowa, 7 Sąd, 9 Cło, 10 Czek, 11 Druk, 12 Toga, 17 Akta, 18 Orzeczenie, 19 Prawo, 20 Łaska, 21 Ekspertyza, 22 Data, 29 Gwałt, 30 Hańba, 31 Napad, 32 Fałsz, 33 Paser, 34 Zabór, 35 Bójka, 36 Sędzia, 37 Ustawa, 38 Skład, 39 Umowa, 40 Numer, 41 Wyrok, 42 Rewir, 43 Powód, 44 Woźny, 45 Sekretarz, 46 Sygnatura, 47 Asesor, 49 Taryfa.

Redakcja i Administracja (tel. 11-10-76), Warszawa, pl. Krasińskich 5.	Redaktor przyjmuje interesantów od g. 9—10, z wyjątkiem niedziel i świąt	Konto Zarządu Centralnego Związku w P. K. O. Nr. 595

Cena prenumeraty: kwartalnie z przesyłką — 1 zł. 50 gr. Rocznie — 6 zł. Cena numeru 50 gr., podwójnego 1 zł. Członkowie Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. otrzymują „Apel" bezpłatnie.

Str. — 160 zł.; ½ str. — 80 zł.; ¼ str. — 40 zł.; ⅛ str. — 20 zł.	*Ogłoszenia:* Miejsca zastrzeżone o 25% drożej. Artykuły ogłoszeniowe: str.—250 zł.; ½ str. — 125 zł.	Ogłoszenia przyjmuje Administracja

Naczelny Redaktor: **Jerzy Przyłuski** Wydawca: **Związek Zrzeszeń Urzędn. Sądowych i Prokurat. Rz. P.**

OGŁOSZENIA

Wszystkim Koleżankom i Kolegom, którzy okazali mi wiele serca i współczucia po zgonie ś. p. Matki mojej, składam gorące „Bóg zapłać".

Lucyna Makowska.

Pomocnik kancel. Sądu Grodzkiego w Chodzieży koło Poznania zamieni się chętnie na takież stanowisko do Włocławka lub innego miasta na terenie apelacji poznańskiej wzgl. warszawskiej.

Zgłoszenia proszę kierować do kierownika sekretariatu prezydialnego Sądu Grodzkiego w Chodzieży koło Poznania.

Urzędnik sądowy (pom. kanc.) IX gr. up. z Wydziału zamiejscowego w Brześciu n. B. (Apel. Wileńska) zamieni się na równorzędne stanowisko w Sądzie Okręgowym lub w wydziale zamiejscowym w jakimkolwiek mieście środkowej Polski. Ewentualnych kandydatów do tej zamiany proszę o nadesłanie ofert z podaniem warunków pod adresem: Wł. Gołaszewski, Brześć n/B. ul. Białostocka 95.

Zarząd Stowarzyszenia Urzędników Sądu Najwyższego na mocy § 26 statutu podaje do wiadomości Sz. Kol. Kol., że **dnia 13 marca 1937 (sobota)** odbędzie się w sali rozpraw Izby Karnej Sądu Najwyższego

Sprawozdawcze Walne Zebranie

członków Stowarzyszenia.

Walne Zebranie rozpocznie się o g. 13 w pierwszym terminie. O ile w tym terminie nie stawi się wymagana 1/3 część ogólnej liczby członków, Walne Zebranie odbędzie się *w drugim terminie w godzinę później,* przy czym, na mocy § 29 statutu, bez względu na ilość obecnych członków, uchwały takiego Walnego Zebrania będą ważne i prawomocne.

Porządek dzienny obrad zostaje podany członkom w oddzielnym komunikacie.

Ze względu na ważność spraw, Zarząd prosi członków o jak najliczniejsze przybycie.

Za Zarząd:

Sekretarz: *(—) J. Tymiński*

Prezes: *(—) J. Przyłuski*

Zarząd Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Apelacyjnego w Lublinie, na zasadzie postanowień ust. 1 § 23 statutu Zrzeszenia, zwołuje doroczne

Walne Zgromadzenie Członków Zrzeszenia

które odbędzie się **w dniu 21 marca 1937 r. o godz. 11 min. 30** w sali posiedzeń Wydziału Karnego Sądu Apelacyjnego w Lublinie, ul. Krakowskie-Przedmieście Nr 43.

Porządek obrad:

1) Zagajenie i powitanie obecnych,
2) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia,
3) Sprawozdania z działalności Zarządu Zrzeszenia za rok ub.:
   a) kol. prezesa,
   b) kol. skarbnika,
   c) Komisji Rewizyjnej.
4) Referat prezesa Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P., kol. Wacława Sikorskiego z Warszawy,
5) Dyskusja nad sprawozdaniami,
6) Udzielenie Zarządowi absolutorium,
7) Wnioski,
8) Wolne wnioski,
9) Zakończenie obrad.

Gdyby w zapowiedzianym terminie nie zebrała się potrzebna do ważności uchwał Walnego Zgromadzenia przynajmniej połowa członków, zostanie w pół godziny później otwarte drugie Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem obrad, przy czym uchwały powzięte są ważne bez względu na ilość obecnych członków.

Na Walnym Zgromadzeniu zasadniczo biorą udział członkowie Zrzeszenia osobiście. W razie niemożności przybycia, mogą członkowie zamiejscowi dać zastąpić się przez pełnomocników. Jeden pełnomocnik nie może jednakże reprezentować więcej niż 20 członków. Pełnomocnicy wykażą się przed rozpoczęciem Walnego Zgromadzenia pisemnymi pełnomocnictwami. Obowiązuje to również pełnomocników z tych miejscowości, w których nie zostały utworzone Koła Okręgowe.

Wnioski na Walne Zgromadzenie winny być zgłoszone Zarządowi Zrzeszenia na piśmie najdalej na 7 dni przed terminem Zgromadzenia.

ZA ZARZĄD:

Sekretarz (—) **J. Mitura**

Prezes (—) **J. Kosmulski**

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R P
W-WA, AL. JEROZOLIMSKA №85
TELEFON Nr 7-26-23